Rok I Warszawa 24 października 1936 r. Nr. 2

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł — rocznie 24 zł. Pojedynczy numer 60 gr

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

Przewodnictwo Komitetu Redakcyjnego zechciał objąć — na prośbę Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — Profesor Dr. WITOLD STANIEWICZ, b. Minister Reform Rolnych.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Dzisiejsza sytuacja nasiennictwa.

Aczkolwiek życie nie powtarza faktów, jednak często widzimy w historii zjawiska o charakterze cyklicznym, mające duże analogie.

Ażeby przedstawić dzisiejsze aktualności polskiego nasiennictwa, pozwolę sobie sięgnąć do historii najstarszej jego gałęzi t. j. historii nasiennictwa buraczanego, powstałego w Polsce, jako celowa praca nad uszlachetnieniem buraka w roku 1870.

W roku 1891 powstaje Delegacja Nasienna przy Zrzeszeniu Cukrowników, mająca na celu badania nad wartością praktyczną odmian buraków cukrowych, występujących na krajowym rynku cukrowniczym, drogą kolektywnych doświadczeń na terenie wszystkich rejonów cukrowniczych. Prace Delegacji Nasiennej, najstarsze jakie w tym zakresie i na taką miarę zna historia rolnictwa, trwają do dnia dzisiejszego i dają nam możność objektywnej oceny poszczególnych odmian przy współrzędnym śledzeniu oddziaływania na ich wartość koniunktury rynkowej.

W roku 1892, zarówno w Królestwie, jak i Cesarstwie najcukrowszymi okazały się nasiona firm polskich Janasza i Mayzla. W ciągu następnych 6 lat różne firmy walczą o pierwsze miejsce, lecz firmie Janasza przypada ono prawie stale, za nim idą dopiero Dippe, Heine, Mayzel i t. d. Zaczyna się eksport polskich nasion zagranicę i mimo silnej konkurencji nasion niemieckich polskie firmy zaczynają poważnie ważyć na rynku krajowym zarówno w Królestwie, jak i Cesarstwie.

Zdawaćby się mogło, że tak pożądany stan rzeczy winienby się utrwalić, tymczasem to, czego nie zdołała uczynić zagraniczna konkurencja, szybko i radykalnie zdziałała jedna fałszywa doktryna, ukuta przez kijowskie autorytety naukowe w chęci wyjaśnienia „istotnej przyczyny“ powodzenia polskich hodowli.

Myśl, że źródłem każdego trwałego powodzenia jest gruntowna wiedza i solidna praca, albo tym uczonym była obca, albo nie wystarczała. Zdało się im celowem, znaleźć jakiś ogólniejszy klucz do rozwiązania interesującego ich zagadnienia. Tym kluczem był ich zdaniem klimat— słońce Ukrainy.

Sprawdzian? Za sprawdzian służył ich autorytet.. Ten sam, czy też rodzony jego brat, który kazał wierzyć w czasach średniowiecza, że diament rozpuszcza się jedynie w krwi czarnego kozła.

Teorja kijowskich uczonych znalazła nietylko wyznawców, ale i bardzo licznych wykonawców.

W każdej cukrowni chemik po kampanii miał dużo wolnego czasu, ustawienie świdrów do dziurawienia buraków nie nastręczało większych trudności, zato oko Ozyrysa, główny czynnik „hodowli" było pogodne dla wszystkich na Ukrainie.

Jest rzeczą zadziwiającą, że twórcy „teorii klimatycznej", ludzie bądź co bądź książki, nie spostrzegli, że stosują swoje twierdzenia wprawdzie do nasion, produkowanych na Ukrainie, ale hodowanych w Kongresówce. A przecież już wtedy prace Naegelego i Weismana o „niedziedziczeniu cech powstałych pod wpływem warunków środowiska" były znane i aktualne.

Skutki tych „teorii" kijowskich były smutne. Setki tak zwanych „selekcji" naprodukowały tyle nasion, że cena ich spadła do kosztu produkcji, czyli prawdziwa hodowla musiała ustać, bo się nie opłacała. Zawartość cukru w nasionach spadła, przyczyniając cukrownikom duże straty, a „autorytety", dzielące nasiona na „krajowe" i „zagraniczne", w tych ostatnich ujrzały ratunek dla cukrownictwa, znów zapewne według jakiejś „klimatycznej teorii".

Długotrwały kryzys nasienny spowodował różnorodne i długotrwałe straty dla naszego nasiennictwa. Zdezorientował na długo cukrowników, jakie nasiona należy za dobre uważać i skąd je brać, osłabił siłę rozwoju polskich firm nasiennych i zgasił ich zapał do pracy, wynikający ze świadomości skutków czynionych wysiłków i nakładów, ostatecznie znów wprowadził i utrwalił na rynku krajowym nasiona niemieckie.

Niemieccy hodowcy uniknęli skutków fałszywej doktryny, lansowanej jako „objawienie".

Kiedy na Ukrainie słońce wprzęgano do czynności hodowcy, w Niemczech każdy, to jest i słońce i hodowca, robili co do nich należało. A mając szerszą podstawę handlową na zdrowych rynkach światowych, nie tak odczuwali kryzys jak nasi hodowcy, dla których okres 1898 — 1908 był szalenie ciężki.

W okresie tym na czoło wybijają się nasiona firmy Rabbethge i Giesecke. Przodujące dotychczas nasiona Janasza wskazują niższą cukrowość od Rabbethgego (w Królestwie okres II):

w roku	1898	1899	1900	1901	1902	1903
	—0,37	—0,62	—0,88	—0,98	—	—0,78

w roku	1904	1905	1906	1907	1908
	—0,29	1,59	—	—0,36	—0,09

W okresie III-cim takie same porównanie wypada:

w roku	1909	1910	1911	1912	1913
	—0,11	+0,04	+0,17	—0,23	—0,11

Jeżeli okres II-gi nazwiemy okresem upadku, w którym w ciągu dwu lat Janasz wypada zupełnie z konkursu, a okres III-ci okresem względnego wyrównania, to łatwo dojść do wniosku, że utracona reputacja nie łatwo daje się odrobić, że cały okres III-ci jest czasem pracy i walki, w którym szanse handlowe, siłą inercji opinii cukrowników, były całkowicie po stronie nasion niemieckich.

Zarówno w okresie I-szym, jak i w okresie II-gim nasiona Janasza zajmują stanowiska krańcowe, w pierwszym wypadku jako najcukrowsze, w drugim jako najmniej cukrowe, nie mniej jednak zjawisko depresji dla czołowych firm polskich jest ogólne i dopiero w okresie III-cim stwierdzamy powolne dociąganie cukrowości firm polskich do poziomu Klein - Wanzleben.

W okresie tym zapotrzebowanie na nasiona buraczane cukrowni, będących na obecnych ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, przynajmniej w 90% pokrywały firmy niemieckie.

Od roku 1914 do roku 1922 nie mieliśmy konkursów.

Praca poszczególnych hodowli nie miała oficjalnego sprawdzianu, który uzyskujemy dopiero od roku 1922 we wznowionych konkursach warszawskich.

Porównajmy znów wyniki cukrowości Janasza z najcukrowszą marką Rabbethgego, braną w poszczególnych latach do konkursu po wojnie.

Lata	Wartość Janasza	Lata	Wartość Janasza	Lata	Wartość Janasza
1922	+0,67	1927	+0,82	1932	+0,57
1923	+0,38	1928	+1,07	1933	+1,13
1924	+0,99	1929	+0 44	1934	+0,01
1925	+0,66	1930	+0,10	1935	+0,74
1926	+1,00	1931	+0,25		

Nie chcąc stwarzać jednostronnego obrazu, muszę stwierdzić, że, biorąc dla porównania nasiona Janasza jako plafon cukrowości, nie uważam, by inne celujące firmy polskie pod względem rentowności fabrycznej w poszczególnych latach mu ustępowały. Co do samej cukrowości, to stwierdzam fakt, że od roku 1929 marki cukrowe celujących firm polskich coraz bliżej przysuwają się do Janasza w typie buraków coraz bardziej do janaszowskich zbliżonym.

Dziś możemy stwierdzić, że po wojnie przyczyny i skutki kryzysu w polskiej hodowli buraka cukrowego przestały istnieć, że rynek wewnętrzny jest przeważnie zaopatrzony w nasiona firm polskich, a co ważniejsze, że ich eksport jest coraz wydatniejszy.

Jesteśmy dalecy od czasu, gdy nasz własny rynek w 90% był zaopatrywany przez firmy zagraniczne; dziś zajmuje drugie miejsce w eksporcie światowym przy tendencji wzrastającej.

Jeżeli zwrócimy się do współczesnego naszego nasiennictwa poza buraczanym, to wskaźnikiem jego stanu może być w pewnym przybliżeniu stosunek procentowy powierzchni 4 zbóż kwalifikowanych do ogólnej powierzchni obsianych tymi zbożami. Stosunek ten wyrażał się w poszczególnych latach przeciętnie na terenie całej Polski jak następuje:

1924	1925	1926	1927	1928	1929
0,12%	0,15%	0,14%	0,17%	0,29%	0,26%

1930	1931	1932	1933	1934
0,22%	0,09%	0,05%	0,05%	0,044%

Zważywszy, że około 0,20% 4-ch zbóż kwalifikowanych w stosunku do całej powierzchni nimi obsianych, teoretycznie wystarczałby, by w praktyce nie siano dalszymi odsiewami niż trzecim, możemy z powyższej tabelki wyciągnąć następujące wnioski:

1) Powierzchnie poddawane kwalifikacji niezwłocznie zareagowały silną zniżką na kryzys,
2) Materiał używany obecnie do obsiewu pól zbożowych stoi w praktyce dużo niżej III-go odsiewu, co grozi zniżką produkcji zbożowej w całym państwie.

Oczywiście depresja na rynku odbiorczym na nasiona uszlachetnione pociąga za sobą nieopłacalność pracy nad ich uszlachetnieniem i upadek hodowli.

Zatem stoimy wobec pewnej analogii faktów: przed 40 laty długotrwały spadek cen, wywołany nadprodukcją, spowodował upadek hodowli buraków cukrowych, dziś spadek cen wywołany długotrwałym kryzysem wywołuje analogiczne zjawisko w hodowli roślin zbożowych. Wówczas, jako konsekwencja upadku krajowej hodowli nasion buraczanych była długotrwała okupacja rynku cukrowniczego przez firmy zagraniczne, dziś o ile nie przywrócimy opłacalności nasiennictwu rolniczemu, grozi nam to samo.

Zapowiedzią ostrzegawczą w tym kierunku może być ziemniak i jęczmień.

Po wojnie światowej tętno pracy na polu uszlachetnienia roślin uprawnych rolniczych zaczęło bić silnie. Powstawały z inicjatywy prywatnej nowe placówki hodowlane i wyniki ich twórczości rokowały dobre nadzieje. Obecnie stwierdzamy na tym polu stagnację, wywołaną nieopłacalnością, intensywność pracy na polu uszlachetniania roślin niepomiernie zmalała, a w niektórych punktach zanikła zupełnie. Natomiast daje się zauważyć coraz silniejsza penetracja na rynek nasienny polski odmian zagranicznych. W pierwszym rzędzie, jak już wzmiankowałem, daje się to odczuwać na ziemniakach i jęczmieniu, ale i na odcinku innych roślin uprawnych mamy groźne zapowiedzi penetracji odmian obcych, a z chwilą, kiedy nasze placówki hodowlane upadną, trudniej je będzie wskrzesić, niż dziś znaleźć środki do podtrzymania tych, które jeszcze są zdolne do życia.

Za takie środki zaradcze uważam:

1. Oparcie cen nasion siewnych, sprzedawanych przez ogniska kultury rolniczej na kalkulacji, zapewniającej opłacalność tej akcji, t. j. na takiej kalkulacji, jaką muszą stosować prywatne gospodarstwa nasienne, kwalifikujące swoje zasiewy.

Schodzenie poniżej cen opłacalności stwarza nietylko niezdrową konkurencję inicjatywie prywatnej, uniemożliwiając prace gospodarstwom nasiennym, ale szkodzi bezpośrednio produkcji rolniczej, gdyż nieduża ilość ognisk kultury rolniczej i mała ich produkcja w bardzo nikłym stopniu są w możności zaopatrzyć w materiał siewny swoje najbliższe sąsiedztwo. Natomiast świadomość, że w ognisku kultury rolnej można nabyć materiał siewny po b. niskiej cenie promienieje daleko i powstrzymuje potrzebujących nasion siewnych od zakupywania ich po cenach normalnych, chociażby one były tak niskie jak obecnie.

Nie wyklucza to możności rozpowszechniania uszlachetnionych nasion siewnych przez Ogniska Kultury Rolnej po niskich cenach lub nawet darmo w celu planowej propagandy lub jako nagród.

2. Drugim posunięciem, mogącym dać korzystne wyniki, zarówno dla produkcji rolniczej.

jak i dla hodowli roślin, mogłoby być stopniowe w ciągu kilku lat zaniechanie u roślin zbożowych kwalifikacji odsiewów i ograniczenie jej do nasion oryginalnych.

Jest rzeczą jasną, że odległość reprodukcyjna tego, co uznawalibyśmy za uznawane nasiona oryginalne, od nasion matecznych nie ulegałaby zmianie, natomiast stosunek hodowcy, dającego swe nasiona elitowe do reprodukcji gospodarstwu nasiennemu, uległby zacieśnieniu i zbliżeniu. Z tego wynikłaby konieczność opieki hodowcy nad produkcją oryginalnego materiału siewnego u jego plantatora, jakim stałoby się gospodarstwo nasienne, a w skutku tej opieki pewne korzyści materialne dla hodowli, których dziś jest pozbawione, sprzedaje nasiona oryginalne na ryzyko nabywcy w celach czynienia z nich kwalifikowanych odsiewów.

3. Ostatecznie trzecim środkiem, mającym na celu podtrzymanie polskiej hodowli, byłoby, mojem zdaniem, wyznaczenie corocznych premii dla celujących odmian krajowych. Takie premie, po za ich materialną wartością kilku tysięcy złotych, będąc poważną pozycją w budżecie stacji hodowlanej i znikomą w budżecie państwa, miałyby znaczenie wtórne, dużo donioślejsze dla hodowcy, jako najlepsza propaganda i reklama jego nasion.

Podstawą do premiowania byłyby wyniki zbiorowych doświadczeń odmianowych, organizowanych przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa na terenie całego Państwa z inicjatywy Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Sądzę, że wyznaczenie 6 premii dla 4 najlepszych odmian roślin zbożowych ziemniaków i buraków pastewnych, wyznaczonych celującym odmianom krajowym regionalnie na podstawie opracowanych syntez doświadczeń odmianowych nie przeciążyłoby budżetu Ministerstwa Rolnictwa, zważywszy, że nie corocznie nagrody mogłyby być przyznawane odpowiednio wyróżniającym się odmianom.

4. Wielką pomocą dla hodowli krajowej byłoby potanienie spółdziałania Państwowych Instytucji Naukowych w rozwiązywaniu praktycznych zagadnień hodowlanych, jak np. określanie rakoodporności u ziemniaków, wartości przemiałowej i wypiekowej u zbóż i t. d.

Mam wrażenie, że zastosowanie wszelkich środków mających na celu podtrzymanie przy pracy naszych placówek nasiennych jest zagadnieniem wysoce na czasie.

Dr. E. Kostecki.

Mleczarnie nauczyły Danię higieny.

Nasze mleko i produkty mleczne nie cieszą się dobrą sławą. Może nawet odwrotnie: słyną z tego, że są niewysokiej wartości. Za granicą nasze masło ma niską cenę, niższą niż naszych sąsiadów, pod względem kulturalnym z pewnością stojących nie wyżej od nas*). Z tego powodu tracimy miliony złotych rocznie, pomijając już to, że towar nasz nie znajduje dość chętnych nabywców. Jaka tego przyczyna?

Przecież nie krowy są tego powodem, mleczarnie zaś nasze, może i nienajlepsze, nie należą do wyjątkowo złych. Przyczyna głównie leży w tym, że produkt wyjściowy — mleko — jest otrzymywany i utrzymywany, dopóki nie dostanie się do mleczarni, w takich warunkach, iż żadna przetwórnia nie jest w stanie zrobić z niego naprawdę dobrego masła. (Pomijam tu sprawę krów chorych). Błędnym jest bowiem przekonanie, że można mleko brudne, pełne drobnoustrojów, choćby nieszkodliwych, pasteryzacją czy jakimkolwiek innym zabiegiem podnieść do poziomu mleka dobrego. Nasze mleczarnie na sprawę wartości mleka nie zwracają dostatecznej uwagi, ograniczając swoje zainteresowanie głównie, niekiedy wyłącznie, do zawartości tłuszczu.

Jesteśmy mniej więcej w tym samym położeniu, w jakim dobre kilkadziesiąt lat temu znajdowali się najlepsi dziś producenci masła, Duńczycy i Holendrzy. Niema jeszcze 50 lat, kiedy nazwa „masło holenderskie" było niemal synonimem masła złego, często fałszowanego. Nawet w Anglii, gdzie stawia się produktom mlecznym największe wymagania, nie tak dawno jeszcze masło było na niższym poziomie, niż nasze obecnie. Jeżeli we wszystkich wyżej wymienionych i w wielu innych krajach w bardzo

*) Dla przykładu podajemy ceny masła na giełdzie londyńskiej w listopadzie 1935 r. w szyling. za 1 centn. ang. (50,8 kg.):

Masło Polskie 96, rosyjskie 99, litewskie 101, holenderskie 107, duńskie 124. (Dane z Roln. Ek. Nr. 1. 1936 r. Jerzy Gościcki: „Masło polskie na rynku angielskim").

prędkim czasie podniesiono produkcję mleka i jego przetworów na tak wysoki poziom, to tylko dlatego, że sięgnięto do źródła, do producenta mleka.

To samo powinniśmy zrobić i my. Trzeba zwrócić wytężoną uwagę na warunki, w jakich mleko jest otrzymywane, trzeba tę sprawę powiązać z tym, na co człowiek najbardziej jest wrażliwy, t. j. ze sprawą ekonomiczną. Naturalnie, zacząć należy od uświadomienia.

Wszystkie większe mleczarnie powinny utrzymywać specjalnych kontrolerów czy inspektorów, których zadaniem ma być nadzór nad oborami, dostarczającymi mleko. Kontroler obór powinien zwrócić uwagę na krowy, na ich karmienie, na oborę i jej utrzymanie, na naczynia do mleka, na dojenie, na wygląd, ubranie i czystość dojącego, na przechowywanie mleka. Każdy szczegół produkcji może być przez takiego kontrolera, odpowiednio wyszkolonego, omówiony z samym wytwórcą na miejscu. Tu wspólnymi siłami można dojść do porozumienia, co trzeba zmienić radykalnie w oborze, lub szerzej biorąc w zagrodzie, co zaś wymaga tylko drobnych uzupełnień i zmian. Wiele rzeczy da się zrobić zresztą bez jakichkolwiek kosztów. Czystość naczyń, czystość krów, samo racjonalne dojenie można osiągnąć, nie wydając na to dodatkowo ani grosza.

Poza tym każda przesyłka mleka (indywidualnego producenta) powinna być badana już w mleczarni nietylko na **tłuszcz**, lecz również **na brud, ilość bakteryj** (kolonij), **kwasowość.** Obory, które dostarczają mleko, nie odpowiadające normom higienicznym, winny być poddane kontroli specjalnej. W każdym przypadku producent ma być poinformowany, jakie braki jego mleko posiada i jak je można usunąć. Po kilkakrotnym pouczeniu na miejscu i napomnieniu, jeżeli mleko poprawie nie ulega, dostawa mleka od takiego producenta powinna być wstrzymana. Tego rodzaju kontrola istnieje w Danii, w Ameryce, w Anglii i wielu innych krajach, dając bardzo dobre wyniki.

Tu powstaje pytanie, czy w dzisiejszych ciężkich czasach można w jakikolwiek sposób utrudniać nędzny zarobek i tak gnębionemu ze wszystkich stron rolnikowi. Utrudniać — nie, ułatwiać — tak. Podniesienie wartości mleka leży w interesie samego producenta. Lepsze mleko — to wyższa cena za przetwory mleczne na rynku zewnętrznym, a więc i w mleczarni na mleko. Ten zaś z producentów, który nie będzie chciał się stosować do wymagań, może i straci na tym finansowo, ale inni zyskają. Podkreślam raz jeszcze, że niezbędne ulepszenia dla otrzymania mleka jakościowo zadawalającego nie są zbyt kosztowne. To wszystko da się osiągnąć drogą uświadomienia, przy dobrej woli producentów. Nie uważam także, że wprowadzenie kontrolerów będzie obciążeniem dla mleczarni. Zysk, jaki pociągnie za sobą poprawa mleka, będzie tak duży, że wydatki te wielokrotnie się opłacą.

Nie powinno nas także przerażać, gdyby z racji wprowadzenia projektowanej kontroli trzeba było parę czy kilka procent obór zdyskwalifikować zupełnie i nie dopuszczać z nich mleka do mleczarni. Dla dobra ogółu nie należy się obawiać tej ofiary. Zarobek dla kraju będzie z tej racji o wiele większy, niż strata indywidualnych producentów.

Dobrze, ale co to wszystko ma wspólnego z higieną. Ma bardzo wiele. Umieszczone na początku zdanie jako tytuł jest odpowiedzią na pytanie. Kiedy w Danii zaczęły się rozwijać mleczarnie, czystość mieszkań, czystość osobista Duńczyków pozostawiała wiele do życzenia. Naturalnie i mleko dostarczane było brudne i masło z niego otrzymywane nie mogło posiadać wielkiej wartości na rynku angielskim. Żeby podnieść wartość tego pierwotnego produktu — mleka, mleczarnie wszczęły energiczną akcję uświadamiającą, kontrolującą, a w ostateczności finansowo karzącą. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. W ciągu niezbyt długiego czasu obory otrzymały więcej światła, zaprowadzono w nich czystość, nauczono się doić krowy i utrzymywać w porządku naczynia. Trudno jednak było ten ład, czystość i porządek ograniczyć tylko do obory. Stopniowo z obory czystość przeszła do mieszkania; trudno przecież było zachowywać czystość w oborze, a być brudnym w mieszkaniu.

Ta sama zasada doprowadziła do zrozumienia, czem są choroby zakaźne, w szczególności gruźlica. Zrozumiawszy istotę choroby i walkę z nią u bydła, rozumiało się, że jeżeli nie zupełnie w ten sam sposób, to w podobny rzecz ma się i u ludzi. I tu wiadomości z obory przeszły do mieszkania, a mleczarnie, wskutek ścisłego związku zagadnień zdrowotnych z ekonomicznymi, odegrały rolę ośrodków higieny.

Tak to mleczarnie nauczyły duńczyków higieny. Weźmy z nich przykład, a nauczą i nas.

Dr. M. Kacprzak.

Wrażenia z pokazu bydła nizinnego czarno-białego we Lwowie.

W dniu 13 września r. b. po inauguracyjnym przemówieniu prezesa Lwowskiej Izby Rolniczej dr. Papary, wojewoda Lwowski płk. Belina-Prażmowski dokonał otwarcia rejonowego pokazu bydła nizinnego czarno-białego na trenie Targów Wschodnich we Lwowie.

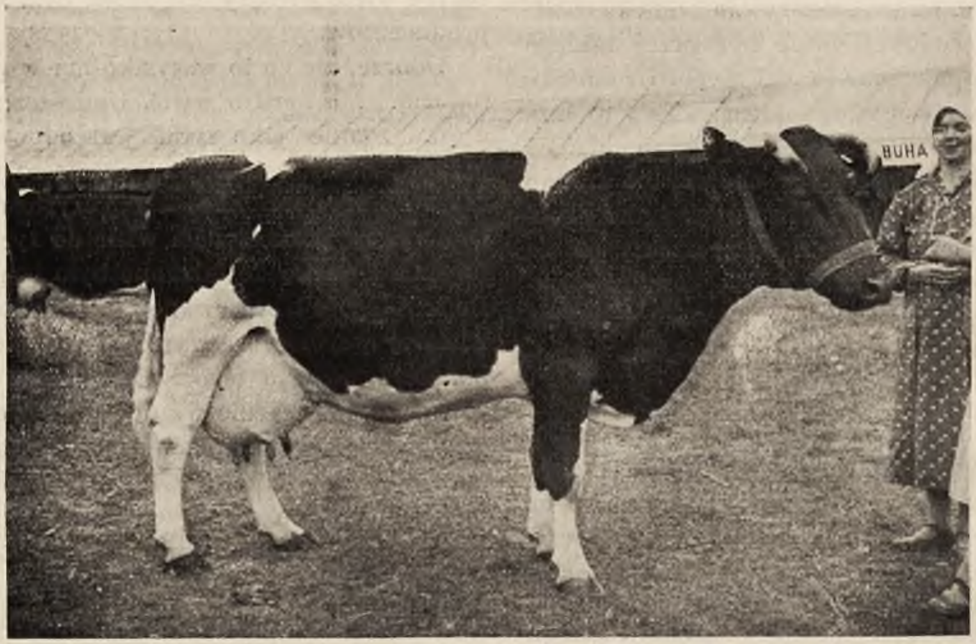
Pod skromną nazwą rejonowego pokazu zorganizowała Lwowska Izba Rolnicza, wespół z Lwowskim Związkiem Hodowców zupełnie pokaźną wystawę.

Pokaz obejmował ogółem około 270 sztuk bydła. Większe stawki wystawiły miejscowe hodowle: Babice, Dzików, Wymysłów, Hawłowice Dolne, Komarno, Krasiczyn, Łańcut, Nienadowa, Nowosiółki, Gościnne, Ostrów, Pełkinia, Studno, Ubine, Wysock, Złotowice, Żurawica Górna. Poza nimi reprezentowane były Koła Hodowców w Chruśnie Nowem, Dornfeldzie, Kozłowie, Mininie, Siemianówce, oraz pokaźna grupa stadników stacyjnych i jałówek konkursowych.

Otwarcie pokazu poprzedziła praca komisyj sędziowskich, zakończona przyznaniem nagród.

Sądzenie odbyło się według zasad, opracowanych przez Lwowską Izbę Rolniczą, łącznie z Lwowskim Związkiem Hodowców. Przy premjowaniu badane były i punktowane oddzielnie a) pokrój, b) wydajność i c) pochodzenie. Określone było przytem minimum punktów, wymaganych w każdym z tych działów zosobna dla uzyskania nagród I, II, i III-go stopnia. Nagrody w konkurencjach indywidualnych stanowiły medale srebrne, bronzowe i listy pochwalne, w konkurencjach grup rodzinnych medale złote, srebrne i bronzowe.

Bydło sądzon było w dziesięciu klasach, z podziałem na podklasy według wieku. Załączone ilustracje przedstawiają nagrodzone na pokazie sztuki.



Poniżej zamieszczam w ogólnym zarysie wynik premjowania, podając ważniejsze nagrody uzyskane w poszczególnych konkurencjach.

W klasie I-ej za młodsze buhaje (1—2 lat) nagrody I stopnia — medale srebrne uzyskało Komarno hr. Lanckorońskich za buhajki Palucha 41. G. i Znaka 42. G., oraz Balice p. Skibniewskiego za buhajki Akkerkusa 2 lp. mtr. 75/III. Nagrody II stopnia — medale bronzowe otrzymał Łańcut hr. Potockiego za Lepeta Nr. 685, Komarno za Hassana 10 G. Nagrody III stopnia przyznano Złotkowicom p. Bisanza za Guliwera Nr. 44 i Pełkiniom ks. Czartoryskiego za Dejuna Lp. m. 24/V.

Grupa starszych buhai (2—4 lat) obejmowała niemal wyłączn e buhaje stacyjne. Nagrody otrzymały: II stopnia Mako p. Rotha z Kokrotyna, Murza p. Trojanowskiego z Siemienówki, Fjord p. Siary z Cieszanina, Łowicz p. Georga z Dornfelda; III stopnia — Walet p. Roli z Sośnicy, Dobosz p. Stefanowicza, oraz Elgin ks. Czartoryskiego z Pełkiń.

W klasie II (jałowice niecielne powyżej roku) i III (jałowice cielne i pierwiastki) większość I nagród zdobyły Balice za Marie 1—4 Nr. 1. m. 77/III, Akke 4 l. m. 115/II, Marie L—3 l. m. 9/III, Akke 2—1 l. m. 7/III. Również nagrody I stopnia otrzymała Gizela n. c. 162 z Dzikowa hr. Tarnowskiego i Panienka n. c. 680 z Łańcuta hr. Potockiego. Nagrody II i III stopnia otrzymały za piękne również okazy jałowic Żurawice ks. H. Sapiehy (wybitna i wyrównana stawka), Stubno p. Myszkowskiego, Krasiczyn ks. L. Sapiehy, Nienadowa p. Wołkowickiego, Nowosiółki hr. Badeni, p. Murz z Koła Hod. Dornfeld, p. Dziuba z Koła Hod. Kozłów, Dzików hr. Tarnowskiego, Wysock hr. Zamoyskiego, Ostrów dr. Jarzymowskiego, Łańcut, Komarno, Złotowice, Ubinie p. Domańskiego, Pełkinie ks. Czartoryskiego.

Klasy IV i V obejmowały krowy młodsze i starsze. Nagrody I stopnia — srebrne medale zdobyły tu Złotkowice (Dora 1272 w), Komarno (Krakowianka 1115 G., Stodoła 1027 G.), szereg nagród II i III stopnia otrzymał Łańcut za wyróżniającą się znakomitą budową stawkę. Dalsze nagrody II i III stopnia uzyskuje Komarno, Pełkinie ks. Czartoryskiego, dalej Dzików, Ubinie, Nienadowa, Nowosiółki, p. Wasyluk z Koła Hod. Kozłów, p. Dziuba, p. Podgórski Koło Hod. Munina, Złotkowice, Balice, Wysock. Z kolei przechodzę do wyższych odznaczeń, udzielonych za grupy rodzinne.

W klasie VI-ej (buhaje z potomstwem) I nagrodę — medal złoty zdobywa piękny Albertini z siedmiorgiem potomstwa, własność ks. Sapiehy z Krasiczyna, Nagrody II stopnia — medale srebrne udzielone zostają hr. Tarnowskiemu z Dzikowa za Tjetskes, Wodana Jana z 7 potomstwa, p. Wołkowickiemu z Nienadomy za „Leona" z 8 potomstwa i hr. Zamoyskiemu za „Gurta" z 8-em potomstwa.

W klasie VII (potomstwo po buhaju) złote medale otrzymuje hr. Potocki z Łańcuta za znakomitą stawkę krów po Albercie X 117 N. B. i p. Skibniewski z Belic za doskonałą grupę wyrównanych i typowych jałowic po buhaju Gerardzie. Za stawkę potomstwa po tymże Gerardzie otrzymuje srebrny medal hr. Lanckoroński z Komarna. Bardzo wybitną grupę po buhaju Dalbercie (33 G) przedstawił ks. Sapieha z Żurawicy, dzieląc nagrody II stopnia, medale srebrne ze Złotkowicami p. Bisanza (12 sztuk po cenionych w miejscowym terenie Petroniusie 222 N. B.) i Pełkiniami ks. Czartoryskiego (9 ładnych sztuk po Adelberdle X 13603 FRs), Nagrody III stopnia, medale bronzowe otrzymali p. Myszkowski ze Stubna za potomstwo Cygana 157 N. B oraz Ubinie p. Domańskiego wespół z Kołem Hodowców w Kozłowie za potomstwo Majora 12703 i Trito II 197 N. B.

W liczbie konkurencji, jaką posiadała klasa III (krowa z bezpośrednim potomstwem), wyróżniły się krowy Bukowina z Żurawicy Górnej i Karolka z Nowosiółki Gościnnej (nagrody II stopnia — medale srebrne) oraz Goplana ze Złotowic, Marie I z Balic i Łupa z Wysocka (nagr. III stopnia — medale Bronzowe)).

Na czoło klasy IX (bezpośrednie potomstwo od krowy) wysunęło się potomstwo Leentje XXIII z Komarna i AAke XXIII z Balic, dzieląc się dwoma złotymi medalami.



W klasie X (potomstwo od krowy z różnych pokoleń min. 6 sztuk) srebrne medale — nagrody II stopnia otrzymują grupy po Loli 213 w, z Żurawicy Górnej i po Zazuli z Ubinia p. Domańskiego.

Poza wymienionymi wyżej nagrodami bydło włościańskie uzyskało dodatkowo szereg nagród pieniężnych z funduszów Lwowskiej Izby Rolniczej.

Po zakończeniu premjowania pojedyńczych sztuk i grup rodzinnych Komisja sędziowska przystąpiła do rozważania sprawy najwyższych odznaczeń t. j. dyplomu uznania od Lwowskiej Izby Rolniczej i nagrody honorowej od Lwowskiego Związku Hodowców.

Nagrody te w myśl regulaminu przyznane być mogą za wybitną i długoletnią działalność w kierunku podniesienia hodowli bydła nizinnego.

Na wniosek Komisji dyplom uznania otrzy-

mała hodowla hr. Lanckorońskich w Komarnie. Obory hodowli tej, doszedłszy do dużych rezultatów pod długoletnim kierunkiem p. L. Turnaua, zarysowały wybitnie dodatni wpływ swój na miejscowym terenie hodowlanym.

Nagrodę honorową przyznano p. Wł. Skibniewskiemu z Balic za jego długoletnią wytrwałą pracę, której wynikiem jest piękna obora w Balicach.

Komisja uznała również za wyróżniającą się wybitnie swą jednolitą i dobrą budową stawkę krów z Łańcuta hr. Potockiego.

Ogólne wrażenie pokazu było ze wszechmiar dodatnie.

Wojna światowa i jej krwawe następstwa przyczyniły się do całkowitego niemal wyniszczenia miejscowej hodowli zarodowej. Odbudowa więc hodowli i rezultaty, jakie nam przedstawiły czołowe obory, świadczy nietylko o dobrych warunkach miejscowych, sprzyjających hodowli, ale i o wielkim zamiłowaniu i zdolnościach hodowców, oraz o wytrwałej i celowej pracy kierowików hodowli miejscowej.

Po wojnie wzięto się do pracy z wielką energią. Za podsatwę służyły nidobitki hodowli przedwojennych, dość znaczną ilość sztuk importowano, szerszą zaś pracę oparto na uszlachetnieniu miejscowego niejednolitego, o niewiadomym pochodzeniu pogłowia.

W warunkach tych trudno jeszcze mówić o zupełnym ujednostajnieniu typu miejscowego bydła nizinnego.

O ile jednak w przeciętnym pogłowiu spotyka się jeszcze sztuki szczupłe, stromożebrowane, wysokonożne, o pewnym braku harmonii, o tyle w czołowych hodowlach widzi się wyłącznie niemal sztuki mocne, o pięknej proporcjonalnej budowie, dobrze ożebrowane, oparte na prawidłowo ustawionych krótkich nogach, niekiedy może o trochę za słabo umięśnionych zadach.

Czołowe hodowle posiadają już pogłowie wyrównane. Poszczególne hodowle różnią się jednak niekiedy typem swych stad. Przeważa wybitnie typ mleczny zachodnio - fryzyjski lżejszy lub pogrubiony; spotyka się i sztuki nieustępujące budową i umięśnieniem wschodnim fryzom; w poszczególnych hodowlach widać wpływy wschodnio-pruskie, a w pojedyńczych sztukach dostrzegało się domieszki, przedwojennego zapewne, oldenburga.

Z powyższego nie należy wyciągnąć wniosku, by w hodowli miejscowej panował chaos. Przeciwnie, odnosi się wrażenie bardzo planowej pracy Lwowskiego Związku Hodowców, który, idąc dotąd przeważnie w kierunku typu zachodnio-fryzyjskiego, stara się o dobór sztuk masywniejszych i dobrze umięśnionych, przy jednoczesnej selekcji na mleczność i procent tłuszczu.

W nielicznych hodowlach robiono próby z użyciem rozpłodników z krwią wschodniopruską. Domieszka ta dotąd zdaje się nie dała należytego rezultatu. Nie uzyskano większego pogrubienia pogłowia, a przy drobnej poprawie umięśnienia zatraciło się ogólną harmonię form.

O postępie hodowli w terenie świadczyć może najlepiej wybitnie lepsza jakość i ujednostajnienie typu młodego pogłowia w porównaniu do sztuk starszych.

Najlepiej więc na przeglądzie przedstawiała się jałowizna. Młode zaś buhajki pokrojem przewyższały przeciętne pogłowie starszych stadników.

Naogół buhaje wydają się być jeszcze słabą stroną miejscowej hodowli i wybitnie, poza kilku czołowymi cennymi sztukami, ustępują jakością przedstawionemu żeńskiemu materjałowi. Jest to zresztą objaw znany i ogólnie na wszelkich pokazach obserwowany, że uzyskanie wyrównania pogłowia żeńskiego jest zawsze łatwiejsze od wyrównania pogłowia męskiego.

Dobór odpowiednich stadników byłby niezmiernie ważny, nie mówiąc już o hodowli zarodowej, gdzie zdaje się stanowić główną troskę hodowców, przy zakupie stadników dla hodowli masowej, a to tym bardziej, że prace hodowlane Izby w terenie rozwijają się bardzo dodatnio. Sądzić można o tym tak z grup bydła wystawionych przez Koła Hodowlane jak z ładnych wyników konkursu jałówek i dobrych postępów pracy w Kołach kontroli mleczności.

W tej ostatniej dziedzinie czołowe hodowle osiągnęły już duże rezultaty; dla przykładu zacytuję przeciętne roczne z kilku hodowli, umieszczone na pierwszych miejscach ogólnego zestawienia: Chłopy hr. Lanckorońskich 5578 kg. — 3,70% tłuszczu, Złotkowice p. Bisanza 5228 kg. — 3,58%; Herman hr. Lanckorońskich 5079 kg. — 3,67%; Pełkinie ks. Czartoryskiego 5435 kg. — 3,37; Ostroróg hr. Lanckorońskich 4820 kg.— 3,61%; Żurawica Górna ks. Sapiehy 4898 kg. — 3,54%; Górny Łańcut hr. Potockiego 5186 kg. — 3,30; Balice p. Skibniewskiemu 4710 kg.—3,59% i t. d.

Przy tak wybitnych wydajnościach wobec licznego bardzo dobrego pogłowia żeńskiego

w hodowlach związkowych istnieje możność produkowania dla miejscowych potrzeb b. dobrych buhai.

Nie zachodziłaby więc konieczność masowego importu, raczej pożądanym wydawałoby się sprowadzenie małej ilości, ale wyłącznie wybitnych sztuk, które z miescową elitą krów przyczynićby się mogły do dalszego podniesienia poziomu hodowli. Równie pożądane rezultaty mogłaby wydać wymiana rozpłodników z innymi okręgami hodowlanymi w kraju. Przyczyniłoby się to do ujednostajnienia pogłowia na szerszym terenie, a może byłoby i poważnym krokiem ku stworzeniu hodowli „polskiego bydła nizinnego czarno-białego".

Obserwując materiał zgromadzony na pokazie i upodobania hodowców, a mając jeszcze w świeżej pamięci jubileuszową wystawę w Leenwarden, odnoszę wrażenie, że terenowi odpowiadałby typ preferenta Bertusa (16877 FRS.). Uwagi wypowiadam tylko dla podzielenia się myślami, jakie nasunęły mi pokazy, nie mając zamiaru narzucania ich. Oczywiście bowiem nie można narzucać kierunku pracy i doboru stadników bez gruntownej znajomości terenu zwłaszcza tam, gdzie praca rozwija się pod przewodnictwem hodowców, działalność których zarysowała się tak wybitnie zarówno w dziedzinie praktycznej hodowli jak i teorii. A że hodowcy lwowscy organizować umieją — dowiedli tego choćby przygotowaniem pokazu. Wszędzie panował wzorowy ład, sprężystość i porządek. Zrobiono wszystko, by ułatwić zarówno orientację zwiedzających, jak i wszystko dla uproszczenia i ułatwienia zadań komisjom sędziowskim.

Wrzesień 1936 r.

Inż. A. Marszewski.

Z rolniczej prasy zagranicznej.

WALKA Z OSTEM.

Na łamach fachowej prasy rolniczej (Deutsche Landwirtschaftliche Presse) toczyła się w ciągu ostatnich tygodni ciekawa dyskusja w sprawie najwłaściwszych metod tępienia ostu. Dyskusja ta niewątpliwie winna zainteresować polskich rolników wobec doniosłości zagadnienia również na naszych ziemiach. Należy przy tym przypomnieć, że w tej dziedzinie obowiązuje u nas rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 27 marca 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 363 z 1931 r.), nakazujące właścicielom użytków rolnych corocznie wyrywać oset z korzeniami, lub niszczyć go w inny sposób tak, aby go całkowicie ze swego gruntu usunąć, a przynajmniej nie dopuszczać do zakwitnięcia. Dlatego też głosy rolnictwa niemieckiego mogą być ciekawym przyczynkiem do oceny skuteczności ustawowo nakazanej metody walki z ostem. Głosy te są tym ciekawsze, że pochodzą bezpośrednio od rolników - praktyków — zarówno z pośród mniejszej jak i większej własności i przedstawiają rezultaty osiągnięte przez nich często w ciągu kilkudziesięcioletniej praktyki.

W toku dyskusji wskazywana była przede wszystkim skuteczność niezwłocznego przyorania ściernisk po żniwach, po czym następowałoby kilkakrotne bronowanie i wreszcie, w połowie października ponowne zoranie pola.

W innym nieco kierunku szedł głos rolnika, który, powołując się na czterdziestoletnie doświadczenie w tej dziedzinie, stwierdził, iż najskuteczniejszym środkiem walki z ostem jest właściwy płodozmian, gdyż stwarza on całokształt czynników, mogących przyczynić się do wytępienia chwastu. Proponowane następstwo upraw miałoby być: jęczmień ozimy, koniczyna, buraki, zboże jare. Zdaniem autora zastosowana pod jęczmień ozimy głęboka uprawa niszczy poziome korzenie ostu i zapobiega nabraniu przez roślinę sił i zapasów w okresie jesiennym, a we wcześnie zasianym jęczmieniu ozimym oset nie dojrzewa i zostaje zżęty w okresie kwitnienia, pozostałe zaś po żniwach badyle pochłaniają znaczną ilość wilgoci i ulegają gniciu. Podobnie dzieje się z ostem w następnym roku, gdy pole jest zajęte koniczyną, po której przychodzi ponownie głęboka uprawa pod buraki. W wyniku takiego płodozmianu, zdaniem autora, można oczekiwać zupełnego wyniszczenia ostu. — Należy jednak pamiętać, iż wiatr nanosi stale na pola jego nasiona, wobec czego walka z nim nie może być traktowana jako zabieg jednorazowy.

Inny znów z uczestników dyskusji donosi, iż w jego okolicy pozytywne rezultaty daje pozostawienie ziemi w czarnym ugorze przy kilkakrotnej orce w ciągu lata. Jako zasadę zaleca dla pól uprawnych częstą głęboką orkę z nastę-

pującym po niej bronowaniem, dla użytków zaś zielonych dwukrotne koszenie kosiarką, gdyż, zdaniem autora, kośba ręczna nie przynosi pożądanych skutków. Ponadto autor domaga się zbadania, jakie skutki wywiera na rozwój ostów deptanie bydła po pastwisku.

Bardzo ciekawy jest głos, wskazujący na błędne stosowanie metody niszczenia ostu przez wycinanie. Metoda ta posiada doniosłe znaczenie, gdyż najbardziej żywotna roślina, stale pozbawiana swych części zielonych, zamiera — co przy dużej ilości bocznych korzeni ostu posiada specjalne znaczenie. Powszechnym jest jednak zjawisko, że oset ścinany jest zbyt wcześnie, wskutek czego może wypuścić nowe — w większej ilości — pędy, które zdolne są jeszcze do sformowania nasienia. W rezultacie metoda ta doprowadza do rozprzestrzeniania się chwastu. Właściwym będzie jedynie postępowanie, przy którym dopuszczamy oset do zakwitnięcia i wtedy dopiero ścinamy. Następuje to w chwili, gdy roślina wyczerpała nagromadzone w korzeniu zapasy i ten jest osłabiony, wypuszcza tylko bardzo słabe pędy, które bądź zostają zagłuszone przez rozkrzewioną już roślinę uprawną, bądź ścięte przy żniwach przed sformowaniem nasienia. Ponadto ujemny wpływ wywiera na odporność rośliny wpływ wody atmosferycznej na pozostały po ścięciu badyl.

Ten zasadniczy pogląd, iż oset należy niszczyć w chwili największego wyczerpania jego korzenia, spotyka się z poparciem drugiego autora z tą różnicą, iż uważa on późne ścinanie ostu za środek zapobiegający sformowaniu nasienia, natomiast główny nacisk kładzie na zniszczenie w tym okresie przy pomocy głębokiej uprawy bocznych korzeni chwastu — przyczym uważa, że należy sięgnąć o parę centymetrów poniżej zwykłej warstwy uprawnej. Wyrażony przy tym zostaje nawiasowo pogląd, że bujniejsze rozkrzewienie się ostu po okopowych nie jest wyłącznie skutkiem wysiewania nasion rośliny zawartych w nawozie, lecz przede wszystkim wynika ze sprzyjających warunków, jakie stwarza staranna uprawa. Ponadto powinien rolnik baczyć, by przez młockę i złe przygotowanie obornika nie stwarzać warunków sprzyjających rozsiewaniu nasienia ostu.

Z sumienności kronikarskiej notujemy jeszcze jeden pogląd, a mianowicie, że skuteczną będzie walka z ostem, polegająca — na zaniechaniu walki, gdyż gleba sama zmęczy się i roślina nie znajdzie warunków rozwoju. Ten optymistyczno - pasywistyczny pogląd spotyka się z ostrą odprawą inicjatora dyskusji von H. Hapf, który, streszczając całość dyskusji, stwierdza, iż wyciągnąć się z niej dają wnioski następujące: oset należy niszczyć przez zapobieganie rozsiewaniu jego nasion, zaniechanie zbyt wczesnego ścinania, a ścinanie go w okresie kwitnienia; wreszcie niszczenie po żniwach wyczerpanych korzeni chwastu i zastosowanie płodozmianu, przy czym całokształt uprawy stwarzałby nieprzychylne dla rozwoju ostu warunki.

(Nr. 27, 29, 31, 32, 33 i 40 Deutsche Landwirtschaftliche Presse z 1936 r.).

EKONOMIKA

Rolnictwo a bezrobocie.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Międzynarodowej Komisii Rolnej w Oslo w sierpniu 1936 r.

Przede wszystkim pragnę podziękować Panu Prezesowi Międzynarodowej Komisji Rolniczej za danie mi możności zabrania głosu w tak doniosłej sprawie, jaką jest zagadnienie bezrobocia w rolnictwie.

Temat to jednak tak rozległy, że kiedy zastanawiałem się nad nim, zmuszony go byłem od razu zwęzić do stosunków panujących w mojej ojczyźnie Polsce, w której niestety problem ten występuje w całej swej wyrazistości i jaskrawości.

Proszę Sz. Pań i Panów. Kiedy się mówi o bezrobociu i jego oddziaływaniu na rolnictwo, ma się zazwyczaj na myśli bezrobocie miejskie, przemysłowe czyli tak zwanych zarejestrowanych robotników poszukujących pracy, lecz nie mogących jej znaleźć...

Oczywista, bezrobotni ci oddziaływują na stosunki wiejskie, chociażby dlatego, że obecność ich w miastach utrudnia, jeżeli nie wręcz uniemożliwia znalezienie pracy tej części ludności wiejskiej, która zmuszona jest opuścić wieś i szu-

kać zatrudnienia w mieście. A znanym przecież jest powszechnie stwierdzone zjawisko, że wieś zawsze może wychować więcej ludzi, niż ich może potem wyżywić — skutkiem czego stale pewna jej część musi opuszczać rodzinne pola i zagrody, zasilając i odradzając ludność miast. Bezrobocie przemysłowe hamuje zatem wychodźtwo ze wsi i przez to samo boleśnie jest przez wieś odczuwane, wywołując dalej idące konsekwencje, o których będę mówił w mym referacie. Zanim jednak przejdę do tego, chciałbym tu również zaznaczyć, że bezrobocie miejskie wywołuje jeszcze jeden fakt, który się odbija bezpośrednio na losach wsi. Oto z chwilą gdy rozszerza się ono w miastach, rozpoczyna się niejako odwrotna fala ruchu ludności z miast na wieś. Bezrobotni miejscy powracają do swoich rodzin na wieś, gdyż łatwiej tam przetrwać ciężkie czasy bezrobocia tym bardziej, że wieś jest zawsze skłonna do pomocy tym, co z niej pochodzą. To też możemy stwierdzić—zdaniem mojem—fakt bezsprzeczny, że bezrobocie miejskie, zawsze nakłada pewne ciężary na wieś, która partycypuje — i to dosyć znacznie — w kosztach utrzymania bezrobotnych.

Ale to bezpośrednie oddziaływanie bezrobocia na wieś, jest w skutkach swych mało istotne w porównaniu do tych daleko idących konsekwencji, które powstają w strukturze gospodarczej wsi. W wyniku stałego lub długotrwałego zahamowania odpływu ludności wiejskiej do miast — pozostaje na wsi nadwyżka jej ludności wywołująca groźne zjawisko przeludnienia agrarnego, z wszystkimi jego ujemnymi konsekwencjami. Przejawiają się one w pierwszym rzędzie w psuciu się struktury agrarnej, polegającym na nadmiernym rozdrabianiu własności włościańskiej i powstawaniu nieżywotnych gospodarstw karłowatych, w których stale panuje bezrobocie, aczkolwiek nie całkowite i nie rejestrowane, bo tylko częściowe, tym niemniej jednak może groźniejsze w swych skutkach niż bezrobocie miejskie.

Parę przykładów z życia polskiego zilustruje fakt ten w całej jego jaskrawości.

Ułatwią nam to prace o przeludnieniu rolniczym w Polsce, które się ostatnio ukazały; w pierwszym rzędzie prace pp. J. Poniatowskiego i Oberländera, oraz dyskusje, które one zapoczątkowały. Według wyników II spisu ludności liczyła Polska w dniu 9. XII. 31 — 32133,5 tys. mieszkańców, z czego przypadło na miasta 8.880 tys. czyli 27,6%, na wieś zaś 23.253 czyli 72,4%. — Z ogólnej ilości 23 mil. ludności wiejskiej 20. 109 tys. stanowiła ludność mająca źródła utrzymania w rolnictwie, a więc 62,58% całego zaludnienia Polski. W chwili obecnej gdy ludność Polski liczy przeszło 34 mil., około 21 mil. znajduje utrzymanie w rolnictwie — z czego czynnych zawodowo jest około 12,5 mil. Ludność ta czynna jest na terytorium ustalonym przez rejestracje 1931 r., które wynosi około 26 mil. ha użytków rolniczych i 8 mil. ha lasów. Jeżeli przeliczymy te przestrzenie na hektary obliczeniowe, przyjmując dla ziemi ornej wagę 1, ogrodów wagę 3, łąk — 0,4%, pastwisk 0,2, a lasów 0,15, to otrzymamy 24.1000.000 hektarów obliczeniowych. W chwili obecnej otrzymalibyśmy zatem gęstość zaludnienia rolniczego około 90 osób na 100 ha, zaś zawodowo czynnych około 50. Jest to bardzo dużo, jak wyjaśni nam poniższa tabelka porównawcza, gdzie przedstawione są dane dotyczące niektórych państw bałtyckich.

	Liczby zawod. czynnych w rol. na 100 ha obliczeniowych	Przeciętny zbiór z ha 4-ch zbóż główn. w latach 1928/32
Dania	15.5	25.6
Z. S. S. R.	16.2	8.2
Finlandia	18.0	14.0
Estonia	22.6	11.1
Łotwa	26.1	13.0
Litwa	33.3	11.2
Niemcy	34.2	19.1
Polska	50.0	11.3

Z cyfr powyższych wynika z całą jaskrawością przeludnienie rolnicze Polski. — Oczywista, że liczba około 50 zawodowo czynnych na 100 ha użytków rolnych nie może być należycie zatrudniona. Istnieje zatem na wsi polskiej stałe częściowe bezrobocie, które odbija się fatalnie na jej dochodzie społecznym, a zatem dobrobycie i sile nabywczej. — Chodzi obecnie o chociaż przybliżone ustalenie jego wysokości. Poniatowski uważa, iż w warunkach obecnych w Polsce racjonalnie może być zatrudnionych około 30 osób zawodowo czynnych na 100 ha obliczeniowych, a więc zaledwie około 7.000.000 czyli, że nadwyżka ludności zawodowo czynnej w rolnictwie polskim wynosi około 5.000.000, zaś z biernymi około 9.000.000. Sądzę, że cyfry te są nazbyt pesymistyczne, i że bliższy prawdy jest Antoniewski, który, biorąc pod uwagę warunki polskie, (klimat, stosunki gospodarcze, wydajność pracy), sądzi, że w rolnictwie tego kraju znaleźć dziś może zatrudnienie około 40 zawodowo czynnych na 100 ha użytków obliczeniowych. Jednak i w tym wypadku zatrudnionych byłoby

tylko około 9.5 mil. ludzi. Pozostawałaby nadwyżka około 3 mil. zawodowo czynnych i biernych około 5.5 mil., która mogłaby być usunięta ze wsi, względnie musiałaby znaleźć dodatkowe zatrudnienie. W granicach od 2 do 5 mil. mieści się liczba bezrobotnej wsi polskiej — zjawisko niezmiernie groźne, zarówno pod względem gospodarczym, jak socjalnym i politycznym. Należy tu podkreślić, jak bardzo niedocenianym jest to zjawisko pomimo całej swej doniosłości. Wystarczy porównać liczbę oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych, która wynosi obecnie 343.043 z tymi milionami, które zmagają się ciężko z losem na wsi, o których polityka gospodarcza wreszcie pomyśleć winna.

Jakież więc są zkolei środki ku usunięciu lub przynajmniej zmniejszeniu bezrobocia na wsi, wynikającego z przeludnienia rolnego.

Najradykalniejszym jest ograniczenie przyrostu ludności, jednak środek ten ze względu na geopolityczne położenie Polski winien być a priori odrzucony. Z kolei idzie emigracja stała i sezonowa. Pierwsza w tej chwili jest niemal całkowicie niemożliwe, jeżeli zaś chodzi o sezonową, to istnieją tu pewne acz nieduże możliwości. Podkreślić tu pragnę chociażby fakt 30.000 wychodźtwa sezonowego w roku bieżącym z Polski do Łotwy. Sądzę, że inne państwa bałtyckie mogłyby skorzystać z wychodźtwa polskiego ku swojej i naszej korzyści. Podkreślić dalej pragnę ogromną wagę zagadnienia emigracji ludności żydowskiej z Polski, bądź do Palestyny, bądź na inne terytorium, które jednak znalezione być musi. Wieś polska szuka dziś ujścia do miast i miasteczek i spotyka tam żydów. Tu jest źródło antysemityzmu polskiego. Antagonizmy te osłabić może tylko planowa i na szeroką skalę zakrojona emigracja żydowska. Wreszcie zdobycie własnych kolonij.

Dalej właściwa polityka agrarna, więc kolonizacja wewnętrzna, scalenie, melioracja i t. p., które skutecznie przyczynić się mogą do wzrostu zatrudnienia ludności rolniczej w Polsce. Należy tu również dążenie do podniesienia kultury zarówno materialnej, jak i duchowej wsi polskiej, przy czym jednym z najdonioślejszych problemów jest wzrost produkcji rolnej przeznaczonej na samowyżywienie rolnika polskiego. Tylko lepsze odżywianie wsi polskiej wzmocni jej energię życiową i pozwoli rozwiązać trudne zagadnienie podniesienia jej kultury. Ale wszystkie te środki, acz bardzo ważne i konieczne, nie są wystarczające do usunięcia przeludnienia wsi polskiej. Może to rozwiązać tylko uprzemysłowienie i urbanizacja Polski; oparta jednak o rynek wewnętrzny, który przedstawia w Polsce dosyć duże możliwości — a rozwój którego zależny jest w znacznym stopniu od dobrobytu rolnictwa.

To też celowi temu służyć winna i coraz bardziej służy w latach ostatnich polska polityka gospodarcza i na tej drodze skutecznie poszukuje dróg do wyjścia z sytuacji obecnej. Sądzę, że świat zachodni, którego Polska jak i przed wiekami jest najbardziej wysuniętą awangardą i przedmurzem, winien poprzeć te dążenia przez przywrócenie wolnej wymiany ludzi, kapitałów i towarów, co najskuteczniej poprzeć może dążenie Polski do jej uprzemysłowienia i usprawnienia jej struktury gospodarczej, a co za tym idzie, jej siły kulturalnej i politycznej.

Prof. dr. *Witold Staniewicz.*

Umowy gospodarcze pomiędzy Polską a Francją.

W dniu 18 lipca r. b. przedstawiciele rządów polskiego i francuskiego podpisali szereg umów gospodarczych, które będą na przyszłość regulowały obroty towarowe oraz stosunki płatnicze pomiędzy Polską a Francją.

Dla właściwej oceny zawartych umów przypomnieć należy, że podstawą prawną, regulującą stosunki gospodarcze polsko-francuskie, była do ostatnich czasów konwencja handlowa, z dnia 9 grudnia 1924 roku. Konwencja ta — niewątpliwie przestarzała i nie odpowiadająca obecnej sytuacji gospodarczej — przetrwała tak długo dlatego, że podejmowane kilkakrotnie w ostatnich latach próby przeprowadzenia zasadniczej rewizji tej konwencji nie dawały pozytywnych wyników i doprowadziły jedynie do jej uzupełnienia dodatkowymi układami o ograniczonym zasięgu. O rozmiarach wzajemnych obrotów towarowych, o ile idzie o obroty towarami reglamentowanymi, decydowały zawierane co kwartał porozumienia kontyngentowe.

Na skutek braku odpowiednich podstaw

prawnych stosunki gospodarcze pomiędzy Polską a Francją nie rozwijały się pomyślnie, a w ciągu ostatnich lat kryzysowych rozmiary obrotów towarowych skurczyły się bardzo wydatnie. Podnieść przy tym należy, że według statystyki polskiej wartość przywozu z Francji była stale wyższa od wartości eksportu polskiego na rynek francuski. Inne pozycje bilansu płatniczego pomiędzy Polską a Francją kształtowały się również niekorzystnie dla Polski, na skutek czego bilans płatniczy Polski wobec Francji miał wybitnie bierny charakter, co pociągało za sobą konieczność wyrównywania niedoboru stałym transferem dewiz. Taki stan rzeczy przy obecnym układzie stosunków gospodarczych, a więc przy ograniczonym obrocie kapitałów i zwężonych możliwościach eksportowych, był dla Polski na dłuższą metę nie do utrzymania i Polska miała aż nadto powodów do tego, aby dążyć do zmiany istniejących stosunków. Stąd też bezpośrednio po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych i zawieszeniu nieograniczonego transferu dewiz Polska wypowiedziała obowiązującą konwencję, na skutek czego rozpoczęły się rokowania, które doprowadziły do zawarcia serii układów, a mianowicie: ogólnego układu handlowego, układu płatniczego, uzupełniającego go porozumienia kontyngentowego oraz układu rolniczego.

Układ handlowy jest oparty na wzajemnej klauzuli największego uprzywilejowania, na skutek czego Francja przyznała Polsce pełną taryfę minimalną, za wyjątkiem formalnym kilkunastu pozycji taryfy celnej, nie posiadających dla nas istotnego znaczenia. Ze swej strony Polska, udzielając pełnego uprzywilejowania w zakresie celnym, również z pewnymi nieistotnymi wyłączeniami, przyznała ponadto szereg zniżek celnych, obejmujących około 600 pozycji polskiej taryfy celnej. Klauzula największego uprzywilejowania została rozciągnięta na wzajemny obrót towarowy pomiędzy Polską a koloniami i protektoratami francuskimi oraz ma obowiązywać w zakresie osiedlania obywateli polskich w powyższych krajach. Poza tym została utrzymana nadal w mocy konwencja weterynaryjna, zawarta w kwietniu 1929 r., a wprowadzona w życie 1932 roku.

Część pierwsza układu płatniczego zawiera postanowienia, regulujące płatność należności z tytułu obrotu towarowego. Stosownie do tych przepisów Polska zobowiązuje się przeznaczać na regulowanie należności za towary importowane z Francji dewizy, pochodzące ze sprzedaży polskich towarów na rynek francuski w granicach normalnych rozmiarów eksportu. Za eksport normalny będzie w myśl układu kontyngentowego uważany eksport z 1935 r., przy czym odpowiednie klauzule tegoż układu kontyngentowego ustalają pewną określoną relację pomiędzy wartością eksportu polskiego i eksportu francuskiego. Relacja ta jest ustalona w taki sposób, aby eksport francuski na rynek polski nie mógł być wartościowo większy od eksportu polskiego na rynek francuski. Ustalenie takiej relacji daje zatem gwarancję, że ilość dewiz, jakie Polska otrzyma z Francji za wyeksportowane na rynek francuski towary, będzie co najmniej równa, a prawdopodobnie większa od wartości towarów importowanych z Francji do Polski, co zabezpiecza całkowicie płatność należności za towary francuskie ze strony polskiej.

Streszczone powyżej zasady, przyjęte w układzie płatniczym i kontyngentowym w związku z zagadnieniem obrotu towarowego i regulowaniem należności z tego obrotu wynikających, muszą w konsekwencji doprowadzić do istotnej zmiany bilansu handlowego pomiędzy Polską a Francją. Jak powiedziano wyżej, bilans ten zamykał się dotychczas z reguły saldem ujemnym dla strony polskiej. Takie kształtowanie się bilansu będzie na przyszłość niemożliwe. Obroty towarowe obu krajów mają być conajmniej zrównoważone, a ewentualna przewyżka wartości eksportu polskiego nad wartością importu francuskiego ma być przeznaczona na spłacanie zobowiązań finansowych Polski wobec wierzycieli francuskich.

Nadwyżka ta według wszelkiego pradopodobieństwa nie będzie zbyt znaczna. Wobec tego powstaje pytanie, w jaki sposób będą regulowane na przyszłość płatności z tytułu zobowiązań finansowych Polski wobec Francji. Na to pytanie daje odpwiedź część druga układu płatniczego z dn. 18 lipca.

Na pokrywanie należności finansowych Polski wobec Francji ma Polska przeznaczać dewizy pochodzące z: a) ewentualnych nadwyżek z obrotu towarowego, o czym wyżej była mowa, b) nadwyżek wywozu polskiego do kolonij, protektoratów i krajów mandatowych francuskich nad przywozem do Polski towarów przychodzących z tych terytorjów, c) przesyłek pieniężnych robotników polskich pracujących we Francji, d) dodatnich dla Polski sald obrotu kapitałowego pomiędzy obydwoma krajami.

Powyżej wymienione wpływy dewizowe mogłyby wzrosnąć do poważniejszych rozmiarów

jedynie w razie znacznego dopływu kapitałów francuskich, czy to w formie pożyczek długoterminowych, czy to w formie inwestycji w różnych dziedzinach życia gospodarczego Polski. O ile to jednak nie nastąpi, to wobec tego, że ogólny bilans płatniczy z Francją był dla Polski stale ujemny, przewidywać należy, że przeznaczone dla transferu wpływy dewizowe nie wystarczą na pokrycie wszystkich należności Polski z tytułu zobowiązań finansowych i że powstawać będą nieuniknione zamrożenia.

Przewidując tę ewentualność, układ płatniczy stanowi, że Rząd Polski umożliwi zużycie zamrożonych sum w polskim życiu gospodarczym. W szczególności powyższe sumy będą mogły być przeznaczane na takie cele, jak udzielanie kredytów hipotecznych dla inwestycji w przedsiębiorstwach polskich lub na powiększanie ich funduszów obrotowych, budowę i odnawianie nieruchomości zabudowanych, zakup papierów wartościowych polskich, pokrywanie kosztów pobytu i wydatków obywateli francuskich, przebywających w Polsce w celach nie handlowych, na zakup towarów w celu eksportu do niektórych krajów trzecich z tym, że wpływy dewiz z tego eksportu osiąganych mogą być w całości lub częściowo przeznaczone na transfer dla pokrywania nieprzekazanych należności z tytułu zobowiązań finansowych.

Jak z powyższego wynika, scharakteryzowany wyżej układ jest układem o charakterze rozrachunkowym, opartym na zasadzie zrównoważenia obrotów dewizowych pomiędzy krajami.

Ostatnim z serii układów lipcowych jest układ rolniczy, mający na celu rozszerzenie wzajemnej wymiany w zakresie produktów rolniczych.

Na mocy tego układu Francja zobowiązała się zastosować zniżki celne, względnie zniżki w opłatach licencyjnych dla niektórych towarów, które są poważnym artykułem wywozowym Polski na rynek francuski, a których przywóz nie pociąga za sobą szczególnie ujemnych konsekwencji dla francuskiego rolnictwa*). Wzamian za to Polska zobowiązała się do dalszego obniżenia stawek celnych na pewne artykuły, w których wywozie jest zainteresowane rolnictwo francuskie oraz na udzielenie dodatkowych kontyngentów na powyższe artykuły. Dotyczy to takich artykułów jak: wina, oliwa, sery francuskie, kwiaty oraz niektóre wczesne warzywa.

Zawarty na powyższych zasadach układ rolniczy niewątpliwie przyczyni się wydatnie do zwiększenia obrotów towarowych pomiędzy Polską a Francją w zakresie artykułów rolniczych. Obroty te wzrosły zresztą już poważnie w ubiegłym roku gospodarczym, dzięki ustalonej współpracy pomiędzy organizacjami rolniczymi polskimi i francuskimi, powstaniu Izby Rolniczej Polsko-Francuskiej, oraz szczęśliwie zastosowanej metodzie tranzakcyj kompensacyjnych. Zawarty w lipcu układ rolniczy doszedł do skutku niewątpliwie dzięki ustalonej współpracy pomiędzy rolnictwem polskim i francuskim, a zawarte w tym układzie postanowienia były właściwie naprzód uzgodnione pomiędzy przedstawicielami rolnictwa obu krajów, a dopiero później sankcjonowane przez oficjalne delegacje rządów.

Zawarte w lipcu układy mają charakter prowizoryczny i mają być uzupełnione porozumieniami, dotyczącymi zagadnień komunikacyjnych, żeglugi morskiej, osiedleńczych itp. Jakkolwiek rokowania, jakie się miały rozpocząć nad tymi zagadnieniami w listopadzie r. b., nie miały obejmować zagadnień dotyczących obrotu towarowego, to jednak liczyć się należy z tym, że zmiany, jakie nastąpić mogą w układzie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Francją na skutek przeprowadzonej ostatnio dewaluacji franka francuskiego, mogą pociągnąć za sobą konieczność wprowadzenia pewnych zmian i uzupełnień do scharakteryzowanych wyżej układów lipcowych.

Jerzy Gościcki.

---

*) Powyższe ułatwienia przywozowe dotyczą baranów żywych, ziemniaków sadzeniaków oraz jaj.

Zadania i drogi rozwoju spółdzielczości rolniczo-handlowej.

Chcąc określić zadania spółdzielczości rolniczo-handlowej, musimy uprzytomnić sobie sytuację rolnika, jako podawcy produktu rolniczego na rynek.

Rolnictwo ma dwa zadania: społeczne — dostarczyć środków żywności ludności państwa, jednostkowe — dostarczyć dochodów właścicielowi gospodarstwa rolnego. W obecnym systemie gospodarczym dochód rolnika nie zależy tylko od wyników jego pracy na roli. Dochód

ten zależy w olbrzymim stopniu również od ceny, jaką rolnik może uzyskać za wyprodukowane artykuły. I otóż tutaj dochodzimy do sedna rzeczy. O ile rolnik umiał przez przystosowanie swojej produkcji opanować nieujarzmione zdawałoby się siły przyrody, o tyle na odcinku przeciwieństw związanych ze zbytem dotychczas jest, jak w naszych warunkach, prawie bezradny.

Powiedzieliśmy już przedtem, że dochód rolnika zależny jest od ceny, jaką otrzymuje on za swoje produkty. A cena ta regulowana jest niezrozumiałym dla niego prawem popytu i podaży.

Nie chodzi nam oczywiście o zmianę tych praw ekonomicznych. Chodzi jedynie o to, aby przez opanowanie organizacyjne podaży rolniczej oddziaływać na kształtowanie się ceny.

Chodzi o to, aby zmienić dzisiejszą sytuację na rynku, przy której cena jest czynnikiem panującym, na taki system organizacji zbytu produktów rolnych, przy którym cena jest czynnikiem zmuszonym do uległości.

W produkcji przemysłowej mamy sytuację znacznie łatwiejszą niż w rolnictwie. Od dziesiątków lat obserwujemy koncentrację wytwórczości przemysłowej w coraz większych warsztatach wytwórczych, fabrykach. Mała ilość dużych fabryk zastępuje dużą ilość małych warsztatów rzemieślniczych. W rolnictwie rozwój życia prowadzi nieuchronnie w kierunku rozdrabiania dużych warsztatów rolnych na wielką ilość małych gospodarstw.

I otóż, o ile duża fabryka oddaje swoje produkty hurtownikowi, tamten półhurtownikowi i detaliście, to obrót produktów rolnych jest co najmniej podwójnie skomplikowany.

Najpierw przeprowadzamy skup rozdrobnionych produktów rolnych, a potem po ich koncentracji następuje właściwe rozprowadzenie.

Jasną jest rzeczą, że tworzy to większe koszty pośrednictwa, a w rezultacie daje rolnikowi mniejszą cenę za jego produkt. Jakież jest wyjście z tej sytuacji. Skoro musimy liczyć się z rozdrabianiem produkcji rolnej, musimy dążyć do zorganizowania podaży wyprodukowanych przez te warsztaty produktów na rynek.

Czy pojedyńczy drobny rolnik może ze swoim towarem dotrzeć na główny, często daleko odległy rynek zbytu? Jasnym jest, że nie. Cel ten osiągnąć możemy jedynie społem, jedynie na drodze spółdzielczej organizacji. I to jest pierwszy najważniejszy cel naszej spółdzielczości rolniczo - handlowej: zorganizować podaż produktów drobnych gospodarstw rolnych, zrobić to, co dzisiaj zamiast rolnika robią tysiące drobnych pośredników wiejskich i małomiasteczkowych.

Nie znaczy to, że w zadaniach spółdzielczości rolniczej mamy stawiać za cel całkowite usunięcie kupca prywatnego. Chcemy jedynie zorganizowaną pracą rolnika zrobić to, co dzisiaj robi rozdrobniony niefachowy t. zw. aparat skupu produktów rolnych. Poza organizacją podaży towarów rolnych, spółdzielnie muszą odegrać rolę sprawdzianu obsługi rolnika przez kupca prywatnego. Muszą mieć możność w razie potrzeby tego kupca zastąpić. Tam gdzie ten kupiec nie chce rzetelnie współpracować z rolnikiem, spółdzielnia albo go zmusi do tego, albo go usunie.

Rzućmy z kolei okiem na dzisiejszy stan naszej spółdzielczości rolniczej. Według danych Państwowej Rady Spółdzielczej ogólna ilość polskich spółdzielni związkowych wynosi 6.421. Liczba ta dzieli się na poszczególne typy spółdzielni w sposób następujący:

Spółdzielnie spożywców stanowią 17,4% oszczędnościowo - pożyczkowe — 43,1%, rolnicze zakupu i zbytu — 5,2%, mleczarskie 15,8% i pozostałe 0,9%.

Z cyfr tych wynika, że przeważającym kierunkiem w naszej spółdzielczości są spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe. Liczba tych spółdzielni wynosiła w r. 1933 blisko połowę wszystkich istniejących polskich spółdzielni związkowych. Dla lepszego zilustrowania stanu rzeczy nadmienię, że na jedną spółdzielnię rolniczo-handlową przypada u nas 5 spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych. Nie chcę w tej chwili wchodzić w źródłowe omawianie przyczyn tego stanu rzeczy i jego oceny. Podałem te cyfry dla oświetlenia, że w dotychczasowym rozwoju spółdzielczości rolniczej, na spółdzielnie rolniczo-handlowe, w każdym razie nie był kładziony największy nacisk. Spółdzielnie rolniczo - handlowe, objęte statystyką Państwowej Rady Spółdzielczej, dadzą się podzielić na dwa typy.

Pierwszy — spółdzielnie zakupu i zbytu, stanowią niejako połączenie spółdzielni rolniczo-handlowych ze spółdzielniami spożywców. Działają one dwukierunkowo: zaopatrują wieś w potrzebne jej artykuły oraz skupują to co wieś ma na sprzedaż.

Ogólna ilość spółdzielni tego typu wynosi 2.748. Z liczby tej w związkach polskich zrzeszone jest 259 spółdzielni, w związkach ukraińskich 2.489.

Dla bliższej charakterystyki tego typu spółdzielni nadmienię, iż przeciętna suma udziałów, przypadająca na jedną spółdzielnię polską, wy-

nosi 3,8 tys. zł., wysokość funduszu społecznego 12,3 tys. zł. wysokość rocznych obrotów — 91,6 tys. zł.

Drugi typ — to spółdzielnie rolniczo - handlowe. Państwowa Rada Spółdzielcza rejestruje je w liczbie 364 spółdzielni. Z liczby tej 231 spółdzielnie zrzeszone są w związkach polskich i 133 w związkach niemieckich.

Udziały na 1 spółdzielnię polską wynoszą 17,3 tys. zł., fundusze społeczne 16,6 tys. zł., na nieruchomości i urządzenia 41,4 tys. złotych. Obroty roczne na jedną spółdzielnię wynoszą 363,2 tys. złotych. Z cyfr tych nasuwają się następujące wnioski: typ spółdzielni zakupu i zbytu jest mało rozbudowany, a istniejące spółdzielnie rolniczo - handlowe wydają mi się za dużymi jednostkami w stosunku do naszych możliwości wiejskich. Spółdzielnie te są raczej spółdzielniami okręgowymi. Wydaje mi się, że w obecnych warunkach nie sięgają one w dostatecznym stopniu na dół do chłopa. W wielu wypadkach poważna część obrotów tych spółdzielni jest dokonywana nie z chłopem, a z prywatnym kupcem, który stoi nadal pomiędzy spółdzielnią a wsią.

Na zakończenie danych cyfrowych zastanówmy się w jakim tempie następuje rozwój liczbowy naszych spółdzielni.

Według cyfr publikowanych przez Naukowy Przegląd Spółdzielczy w latach 1928 — 33 przyrost liczebny naszych spółdzielni wyniósł 16,3%. W grupie spółdzielczości rolniczej przyrost ten wynosi nawet mniej, bo tylko 14,9%. I tu, mam wrażenie, dochodzimy do najważniejszego zagadnienia. Podstawowym bowiem jest fakt, iż w 18 lat po odzyskaniu niepodległości, mając na uwadze liczebny wzrost spółdzielczości rolniczej i potrzeby naszej wsi w tym zakresie, musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że osiągnięte zdobycze pozostają daleko poza rosnącymi stale potrzebami. W twierdzeniu tym nie mam zamiaru zaprzeczać tym realnym dorobkom, jakie niewątpliwie są, jednak nie są one dostateczne w tym stopniu, żebyśmy nie mieli poddać rewizji elementów decydujących o rozwoju spółdzielczości, które tkwią tak w niej samej, jak i poza nią. Konieczność zastanowienia, mobilizacji dużych sił i pracy staje się tym bardziej wyraźną, że ostatnie lata kryzysu, przynoszą groźne objawy zaniku siły rozrodczej spółdzielczości, likwidację zasłużonych placówek, kurczenie się liczby członków. Są to objawy bolesne, musimy im jednak śmiało spojrzeć w oczy, bowiem w świadomości tego co jest, tkwi w dużym stopniu plan działania na przyszłość.

Konkretyzując swoje uwagi, podzielę je na kilka grup. W pierwszej poruszę elementy, tkwiące w samej spółdzielczości. Na wstępie nasuwa się kwestia struktury naszej spółdzielczości rolniczej. Czy nie należałoby obecną strukturę spółdzielczości rolniczej poddać rewizji w sensie:

a) wysunięcia na pierwszy plan działu spółdzielczości rolniczo - handlowej,
b) ustalenia, czy dla naszej wsi jest bardziej odpowiednim typ spółdzielni spożywczo-handlowej, który zastąpiłby istniejące na wsi samodzielne spółdzielnie spożywcze i rolniczo - handlowe;
c) czy nie zachodzi dla dobra wsi i rozwoju spółdzielczości rolniczej konieczność zejścia ze spółdzielniami niżej, na samą wieś, czego w moim przekonaniu nie czynią obecnie nasze spółdzielnie rolniczo-handlowe, posiadające raczej charakter spółdzielni okręgowych;
d) czy nie należy, obok ogólno - handlowych spółdzielni, zwrócić większą uwagę na spółdzielnie specjalne, jak zbytu żywca, rybackie, owocarskie, warzywnicze i t. d.
e) czy nie należy w naszej pracy spółdzielczej położyć większy nacisk na zagadnienie zbytu na rynku wewnętrznym, w pierwszym rzędzie na organizację podaży produktów z drobnych gospodarstw wiejskich.

Z elementów, decydujących o rozwoju spółdzielczości, tylko część tkwi w niej samej. Potężnymi środkami, przyspieszającymi lub hamującymi rozwój spółdzielczości, rozporządza Państwo. I tu również należy zastanowić się, czy środki te są u nas dostatecznie wyzyskane. Nie mogę w ramach krótkiego artykułu poruszać tak zasadniczego problemu jak ustawodawstwo spółdzielcze. Mam nadzieję, że prblem ten zostanie oświetlony specjalnie na łamach „Życia Rolniczego".

Przejdę do innych środków działania, jakimi rozporządza Państwo. Od lat atakowane są ostro t. zw. przywileje podatkowe spółdzielczości. Nieraz deklarowana była ze strony spółdzielczości gotowość zrzeczenia się tych iluzorycznych zresztą przywilejów za cenę wyrównania warunków, w jakich musi pracować spółdzielczość w porównaniu do handlu prywatnego. Sądzę, iż stanowisko to gotowi jesteśmy podtrzymywać na przyszłość.

Znacznie większe znaczenie dla działalności spółdzielni ma, według mego przekonania, polityka kredytowa Państwa i projektowane prace inwestycyjne, zwłaszcza w zakresie inwestycyj, służących usprawnieniu obrotu towarowego. Uruchomienie zdrowych kredytów obrotowych, zwłaszcza w zakresie szeregu artykułów specjalnych, jak żywiec, owoce, ryby, drób i t. d., może oddać duże usługi naszym spółdzielniom z reguły prawie rozporządzającym małymi środkami obrotowymi. Strona finansowa akcji spółdzielczego zbytu wymagałaby pozatem opracowania specjalnego planu, bowiem w oparciu o normalną bazę, jaką są udziały członkowskie, nie wybrniemy z dzisiejszych trudności. Powiązanie prac inwestycyjnych podejmowanych przez Państwo—czy to w zakresie magazynowania towaru, czy konserwacji łatwo psujących się artykułów, czy z zakresu urządzeń handlowych — ze spółdzielczą organizacją zbytu, posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie. Winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby moment ten uwzględniony został w opracowywanym 4-roletnim planie inwestycyjnym. Nie mniejsze znaczenie dla ruchu spółdzielczego posiada ogólne programowe uporządkowanie obrotu na naszym rynku wewnętrznym.

Bez dużej pracy nad uporządkowaniem naszego rynku wewnętrznego nie może być mowy o rozwoju zdrowego handlu, ani prywatnego, ani spółdzielczego. Spółdzielnia zmuszona do konkurencji w warunkach zmowy, często nawet teroru, pracująca przy braku informacji rynkowej, urządzeń technicznych i ekonomiczno-handlowych, przy braku zorganizowanego kredytowania obrotu, spychana jest do poziomu pracy, który przekreśla celowość jej istnienia. To też w prowadzonych pracach nad badaniem i organizacją rynku wewnętrznego spółdzielczość winna wziąć czynny i wydatny udział, a ze strony Państwa prace te winny być postawione w swej kolejności na jedno z pierwszych miejsc.

Pozostaje do poruszenia z działalności Państwa na odcinku spółdzielczości sprawa oświaty. Nie potrzebuję dowodzić, że podstawowym warunkiem dla rozwoju spółdzielczości jest dostateczne przygotowanie fachowe i ideowe ludzi pracujących w ruchu spółdzielczym Sądzę, iż na tym odcinku jest dużo do zrobienia. Przykładowo wymienię kwestię szkolnictwa spółdzielczego, wprowadzenia nauki o spółdzielczości do programów szkół powszechnych, niższych szkół rolniczych, a nawet średnich i wyższych zakładów naukowych. Sądzę, iż tą drogą, przez szerzenie oświaty spółdzielczej w szkolnictwie rolniczym, najpewniej dojdziemy do wyrobienia uświadomionych zastępów spółdzielczych z pośród naszej młodzieży wiejskiej.

Na odcinku spółdzielczego uświadomienia szerokich mas wiejskich, może poważną rolę odegrać zdecydowane już przez czynniki rządowe podjęcie ogólnej sprawy kultury wsi naszej. Nie możemy jednak oglądać się tylko na Państwo. Zgranie wysiłków spółdzielczości i organizacyj rolniczych może przynieść i w tym zakresie pozytywne rezultaty.

Żyjemy w okresie nieustannych poszukiwań nowych form organizacyjnych, okresie licytowania się nowych programów tak w zakresie życia społecznego jak i gospodarczego.

Na tle tych faktów rodzi się pytanie, czy i na odcinku spółdzielczości nie powinniśmy szukać nowych dróg rozwoju, nowych zadań. Czy dla osiągnięcia tych ideałów, jakie ruch spółdzielczy stawia przed sobą, dobre są i nadal te drogi i te metody, jakimi kroczy i posługuje się dotychczas nasza spółdzielczość rolnicza.

E. Iwaszkiewicz.

Targi i jarmarki.

Ostatnio daje się zaobserwować zjawisko wzrostu ilości podań ze strony zarządów gminnych do władz nadzorczych o udzielenie uprawnień na powstawanie nowych targów i jarmarków, względnie też o zwiększenie istniejącej ilości tych targów. Z punktu widzenia interesu rolniczego kwestia częstotliwości oraz zagęszczenia w terenie miejsc targowych jest zagadnieniem nader istotnym. Targi i jarmarki są bowiem najprymitywniejszą i najbardziej popularną formą bezpośredniego kontaktu podaży producentów rolnych z nabywcami — konsumentami. Tutaj mianowicie, niezależnie od popytu ze strony pośredników handlowych, natrafia towar oferowany przez rolnika-producenta na bezpośrednich spożywców, którzy podtrzymują ce-

ny uzyskiwane przez producenta na lepszym poziomie, niż to się dzieje przy zbycie artykułów rolnych przez łańcuch pośredników.

Targi dzielą się na wielkie i małe. Małe targi odbywają się stosownie do potrzeb miejscowej ludności. Obrót na nich ogranicza się do płodów surowych przyrody, zwierząt domowych (z wyjątkiem zwierząt większych, a więc bydła i koni), artykułów żywnościowych, narzędzi gospodarskich oraz przedmiotów, których wytwarzaniem zajmuje się ubocznie ludność okoliczna.

Na targach wielkich obrót obejmuje, poza przedmiotami targów małych, wszystkie przedmioty obrotu towarowego, o ile poszczególne uprawnienia targowe nie ograniczają tego obrotu do pewnych określonych rodzajów towarów, jak np. do bydła, zboża, wełny i t. p.

Korzyści, jakie odnoszą producenci - rolnicy z instytucji targów, nie stoją—jakby się zdawało — w prostym stosunku do ich częstotliwości na danym terenie oraz zagęszczenia miejsc targowych. Zarówno bowiem zbytnia częstotliwość jak i nadmierne zagęszczenie pociągnąć może za sobą szereg ujemnych następstw dla interesu okolicznego rolnictwa.

Wnioski o udzielenie uprawnień na targi wielkie i małe nie zawsze są składane w imię interesu rolnictwa, czy nawet potrzeb konsumentów danego rynku lokalnego. Wnioski takie, o ile są wysuwane przez zarządy gminne, mogą być spowodowane czynnikami ubocznymi, nie wiążącymi się z strukturą i miejscowymi warunkami zbytu artykułów oraz nasileniem podaży i popytu tych artykułów. Trzeba bowiem pamiętać, że w istnieniu i częstotliwości targów zainteresowany jest często sam zarząd gminy, instytucja targów jest bowiem dla gminy źródłem dochodów. Wpływy z opłat targowych, pobieranych od uczestników targów i jarmarków, stanowią poważną pozycję dochodową w budżetach wielu gmin. Ponieważ to fiskalne nastawienie jest w wielu wypadkach jednym z istotnych motywów dla zarządów gminnych przy występowaniu o przyznanie uprawnień targowych, należy opiniowanie odnośnych wniosków i podań oprzeć na szerszej płaszczyźnie niż ta, która jest podana w motywacjach wnioskodawców.

Ponieważ dominującym uczestnikiem targów wielkich i małych jest rolnik — zarówno jako sprzedawca artykułów produkowanych, jak też jako nabywca wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych, opiniowanie celowości powstawania lub zwiększenia ilości targów jest z punktu widzenia rolniczego sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Instytucja targów pozwala rolnikom-producentom na unikanie posługiwania się kupcem-pośrednikiem. Ominięcie zbędnego pośrednictwa handlowego przyczynia się oczywiście do uzyskiwania lepszej ceny za sprzedawany produkt. Indywidualny producent-rolnik przy sprzedaży towaru na miejscu w gospodarstwie często nie wie, jak kształtują się ceny nawet na najbliższym rynku. Nieznajomość aktualnej ceny powoduje wykorzystywanie producenta przez kupca, który może oferować ceny krzywdząco niskie. Jeżeli kupiec pośrednik nie jest jedynym nabywcą artykułów rolniczych na danym terenie, to i tak uzależnia on czasem dostawcę kredytem, użyczanym w postaci zaliczek przed odbiorem towaru. Tego rodzaju zadłużenie rolników u kupców daje duże możliwości wyzyskiwania dłużnika przez niski szacunek zakupywanego towaru. Kupcy pośrednicy wchodzą dość łatwo w zmowy między sobą, ponieważ liczba ich na danym terenie jest zazwyczaj niewielka, a podaż ze strony mało wyrobionych pod względem handlowym rolników niezorganizowana.

Częste targi orientują producentów w kształtowaniu się koniunktury na artykuły, które zamierzają sprzedać. To pozwala rolnikom poczynić szereg właściwych przygotowań, niezbędnych dla przystosowania podaży do popytu, zarówno pod względem jakości produktu, który ma wyjść na rynek, jak też jego ilości.

Poza tym targi mają duże znaczenie dla zbytu towarów szybko psujących się, jak np. masło, ser, jaja, jarzyny i t. p., których możliwość zbytu poza targami jest często ograniczona i w wielu wypadkach zależy od długiego łańcucha kupców- pośredników.

Niezależnie jednak od wymienionych korzyści targi mogą okazać się gospodarczo dla rolników szkodliwe, o ile na danym terenie zbyt często się odbywają, lub też są zbytnio zagęszczone.

Przede wszystkiem nadmierna ilość targów niepotrzebnie odrywa rolników od ich codziennych zajęć gospodarskich. Ucierpieć na tym mogą szczególnie właściciele gospodarstw rolnych dalej położonych od miejsc targowych. Rozdrobniona podaż artykułów rolnych na często powtarzających się targach w danej okolicy,

pociąga za sobą utratę atrakcyjności targów zarówno dla rolników, dostarczających towar na sprzedaż, jak też dla kupców i innych nabywców. Powoduje to zmniejszenie frekwencji rolników i kupców na targach. Rolnik przybyły z dalszych okolic nie zawsze znajdzie w tych warunkach nabywcę na swoje produkty i, jak się często zdarza, wraca z towarem do domu, względnie też zmuszony jest sprzedać towar niżej istotnej wartości rynkowej, po cenie narzuconej przez kupca, wyzyskującego nadmierną podaż w stosunku do wielkości popytu na danym targu. Zbyt częste targi przestają ściągać rolników z dalszych okolic, a stają się stałym miejscem zbytu tylko dla producentów zamieszkałych w pobliżu targowiska. Mała stosunkowo podaż, jaka się wytwarza na skutek powyższego stanu rzeczy, pociąga za sobą dalsze zmniejszenie się zainteresowania przyjezdnych kupców. Rynek lokalny odrywa się od koniunktury rynków większych, centralnych. Towar, który z niego wychodzi, aby dostać się na dalszy rynek zbytu, bardziej chłonny od lokalnego, musi przejść przez często zbędny łańcuch pośrednictwa. Ostatnia konieczność odbija się niekorzystnie na cenie wypłacanej dostawcy-producentowi. Wobec bowiem ogólnej nadprodukcji w stosunku do możliwości chłonnej rynku, wzrost kosztów pośrednictwa dyskontuje kupiec, przede wszystkim na cenie wypłacanej producentowi, dopiero w drugim rzędzie przez podwyższenie własnej ceny sprzedażnej.

Poza przytoczonymi momentami może istnieć szereg inych, ściśle związanych z lokalnymi warunkami, możliwościami i potrzebami rolnictwa. Należałoby więc, aby zainteresowane koła rolnicze, które opiniują celowość projektowanych targów i przedkładają swoje uwagi we właściwych izbach rolniczych, drobiazgowo wnikały i należycie oceniały zarówno doraźne korzyści, jak też ujemne skutki dla interesu rolnika, związane z rozdrobnieniem podaży rolniczej na większą ilość targów. Zagadnienie to jest tym istotniejsze, że wiąże się bardzo ściśle z problemem organizacji podaży rolniczej na rynek, problemem, którego doniosłość, jak wiemy, wyrasta dziś wielokrotnie ponad inne sprawy obchodzące ogół rolniczy.

Janusz Stefański.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy.

Z nastaniem chłodów jesiennych produkcja mleka i masła zaczęła spadać, początkowo dość gwałtownie (silny spadek temperatury w końcu września), ostatnio (około połowy października) z powodu obfitości pasz zielonych, wzrostu temperatury i rozpoczętej kampanii cukrowej, znacznie wolniej. W okręgach „buraczanych“ prawdopodobnie produkcja nawet chwilowo się zwiększy w porównaniu do minionego okresu. Na ogół rzecz biorąc, produkcja mleka i masła była w miesiącach wrześniu i październiku znacznie większa od produkcji w analogicznym okresie roku ub.

Spożycie masła było nadal zadawalające. Niemniej wyrażane są obawy, że wobec stałej, dość silnej zwyżki cen masła na rynku wewnętrznym, dzisiejsza równowaga może ulec zachwianiu. Że opinie te są w pewnym stopniu uzasadnione, mieliśmy tego przykład w ostatnich dwóch latach, kiedy przy cenie hurtowej zł 3,20 — 3,30 konsument zaczynał zastępować masło innymi tłuszczami zwierzęcymi. W roku bieżącym „górna granica“ ceny hurtowej zapewne będzie niższa, gdzieś około zł 3.— bo i konsument więcej zubożał i podaż masła będzie większa. W dużym stopniu poziom cen zależeć będzie od natężenia wywozu masła zagranicę.

Notowania krajowe przedstawiały się następująco:

Data	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
1.X	2,40	2,65	2,55	2,50
3.X	2,50	„	„	„
6.X	2,60	„	„	„
10.X	2,80	„	„	„
13.X	„	„	2,60	„

Z porównania cen widać, że notowania w Małopolsce, a zwłaszcza we Lwowie, były trochę za niskie, zwłaszcza, że produkcja w tym okręgu może silniej się zmniejszyła, niż w innych rejonach. Ponieważ zarówno województwa zachodnie, jak i południowe biorą dość silny udział w eksporcie, przeto 15 groszowa różnica między cenami w tych okręgach jest za duża.

Ceny serów pełnotłustych utrzymały się niemal bez zmian na poziomie poprzednim. W Warszawie notowano ser „litewski" do zł 1,50, — „ementalski" I gat. do zł 2,90, loco skład odbiorcy, przy tendencji spokojnej i normalnym zapotrzebowaniu.

Wywóz masła był bardzo duży. Zgodnie z przewidywaniami eksport wrześniowy przekroczył 1000 tonn i wyniósł 1.595 tonn. Z tej ilości sprzedano do Wielkiej Brytanii — 1.499 tonn, do U. S. A. — 47 tonn, do Palestyny — 29 tonn, i do Niemiec — 20 tonn. Od początku b. r. do września włącznie wysłano zagranicę blisko 8.450 tonn, czyli okrągło o 2.750 t. więcej niż wynosił eksport masła za cały r. 1935. Również na podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że produkt nasz zaczyna zdobywać sobie coraz to nowe rynki zbytu, jak Stany Zjednoczone i Palestynę, dokąd wywóz do pewnego stopnia się ustalił tak, że niemal co tydzień wysyła się do tych krajów 1—2 wagony masła.

Wywóz masła w październiku będzie również duży i niewiele mniejszy od wrześniowego. Spadek eksportu należy przewidywać dopiero w listopadzie, a zwłaszcza w grudniu, kiedy produkcja silnie się zmniejszy i spożycie krajowe wzrośnie.

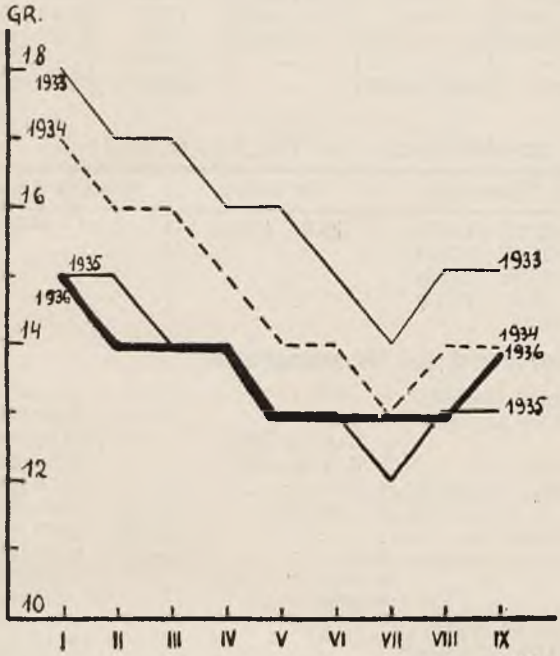
Pisząc o eksporcie, nie sposób pominąć sprawy ostatniej dość długo trwającej deruty cen na rynku angielskim. Należy zaznaczyć, że spadek notowań masła w Anglii w ostatnich dniach września był najzupełniej niespodziewany. Zarówno stan zapasów masła w chłodniach angielskich, jak i bieżący przywóz z zagranicy, przemawiałyby za stabilizacją notowań na poziomie wrześniowym z uwzględnieniem ewentualnej małej ich obniżki. Tymczasem wbrew tym zasadniczym czynnikom, wpływającym na kształtowanie się ceny, notowania obniżyły się prawie odrazu o 10 — 12%, przy czym najwięcej ucierpiało masło polskie. Cena jego została obniżona ze 105 — 108 szyl. za 1 cwt. (50,8 kg) na 78 — 82 sh., gdy masło innego pochodzenia utraciło przeciętnie ok. 10 szyl. Wprawdzie ostatnio ceny za nasz produkt nieco się poprawiły (84 — 86 sh.), tym niemniej rozpiętość między ceną za masło polskie, a cenami innego masła, jest bardzo duża, znacznie większa od przeciętnej rocznej czy sezonowej. Trudno ustalić przyczyny takiego stanu rzeczy, ale wydaje się, że największy wpływ nań miała i ma spekulacja, choć nie można zapominać o tym, że przy tendencji zniżkowej zawsze najwięcej traci towar najsłabszy jakościowo. A pod względem jakościowym mimo wielu zrobionych wysiłków jesteśmy wciąż jeszcze wobec innych państw na szarym końcu. Istnieje uzasadniona nadzieja, że stosunki pod tym względem zmieni gruntownie „pełna standaryzacja masła", której ogłoszenie i wprowadzenie w życie jest kwestią najbliższego czasu.

J. J.

* * *

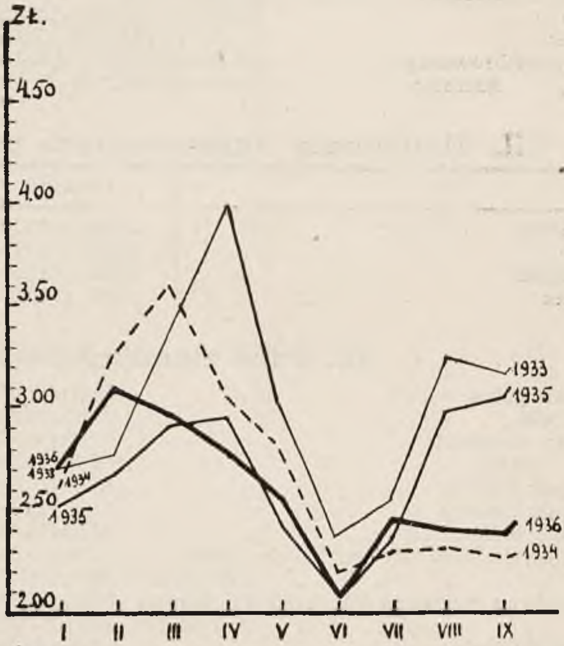
RUCH CEN MLEKA

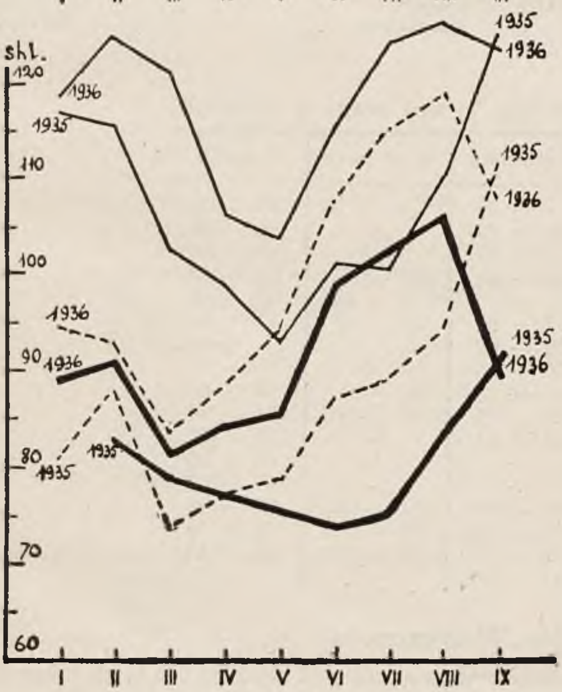
PŁACONYCH PRODUCENTOM NA RYNKACH KRAJOWYCH
W GR. ZA LITR



RUCH CEN MASŁA

NA RYNKACH KRAJOWYCH
W/G NOT. KOMISJI NABIAŁ.
W ZŁ. ZA KG.

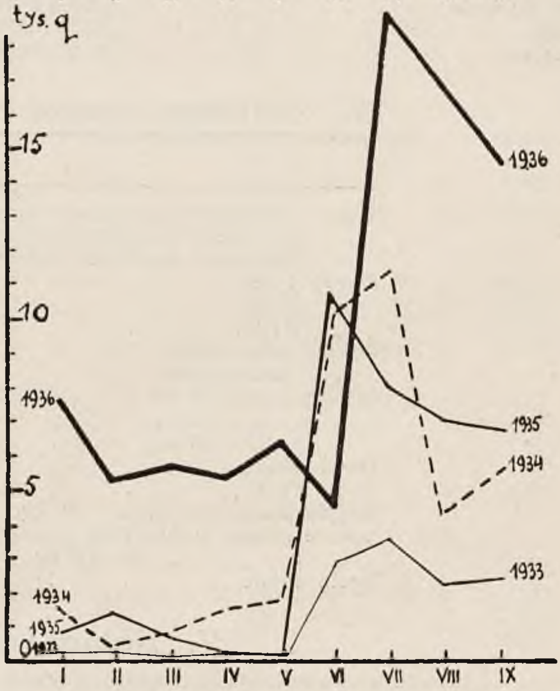




ROZPIĘTOŚĆ CEN MASŁA

NA RYNKU ANGIELSKIM
CENY W SZYLINGACH ZA CETNAR ANG. (50,8 Kg)

polskie
duńskie
nowozelandz.



WYWÓZ MASŁA Z POLSKI

W TYSIĄCACH KWINT.
W/G G. U. S.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dn. 19 października 1936 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Równe	Wilno
Pszenica jednolita	28.00 (27.50)	27.25 (25.75)	28.00	25.00	25.25 (25.00)	26.50	27 00 (25.50)
„ zbierana	27.50 (27.00)	—	26.50	24.75	24.25 (24.25)	24.75	—
Żyto	19.50 (19.00)	18.50 (18.50)	20 50 (19.50)	18.00	18.00 (18.25)	17.75	19.50 (20.00)
Owies	17.75 (17.50)	17.50 (17.00)	18.75 (18.00)	18.75 (18.00)	15.50 (15.75)	17.00	17.50 (17.75)
Jęczmień browarny	26.75 (26 00)	25.00 (23.00)	—	—	—	21.00	—
„ kaszany	23.50 (22.75)	22.75 (21.50)	22.00	22.00 (20.00)	—	18.25	22.50 (21.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	22.63 (22.75)	22.26 (21.95)	22.61 (22.45)	17.07 (17.55)
Żyto	17.12 (17 31)	14.93 (14.85)	—	—
Jęczmień	35.57 (35.81)	14.95 (15.25)	—	—
Owies	14.88 (15.33)	16.21 (16.63)	—	-

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	20.00 (18 00)
Victoria	27.00 (26.00)
Łubin niebieski	9.00 (8.50)
„ żółty	13.00 (13.00)
Rzepak zimowy	43.50 (40.50)
Rzepik zimowy	41.00 (39.00)
Siemię lniane	37.00 (34.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	95.00 (85.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	130 zł (125)
Koniczyna czerwona bez kanianki surowa	90.00 (80.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120 zł (110)
Mak niebieski	67.00 (67.00)
Wyka	19.50 (19.00)
Peluszka	21.00 (20.00)
Ziemniaki jad.	—
Mąka pszenna gat. I 20%	44.50 (44.00)
„ „ „ II-A 20—55%	38.50 (38.00)
„ „ „ II-G 60—65%	31.50 (31.00)
Mąka żytnia I gat 50%	29.50 (29.00)
„ „ II gat. 50—65%	24.00 (23.50)
Razowa	24.00 (23.50)
Otręby pszenne grube	14.00 (13.50)
„ „ średnie	13.00 (12.50)
„ „ miałkie	13.00 (12.50)
Otręby żytnie	12.75 (12.00)
Makuchy lniane	20.50 (19.50)
„ rzepakowe	16.50 (16.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	73 — 75	—	70 — 72
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	62 — 67	—	58 — 62
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52 — 53	—	42 — 48
Krowy I kl.	59 — 61	65 — 75	62 — 68
„ II kl.	—	57 — 65	52 — 58
„ III kl.	52 — 53	40 — 49	42 — 48
Bukaty pełnomięsne	55 — 60	—	—
„ małomięsne	50 — 55	—	—
Cielęta ponad 60 kg.	—	91 —100	94 —100
„ „ 40 kg.	70 — 75	80 — 90	84 — 90
„ „ 30 kg.	50 — 65	—	74 — 80
Owce młode	—	—	70 — 80
„ stare	—	—	56 — 62
Świnie słoninowe ponad 150 kg.	88 —108	111 —120	96 — 98
Świnie mięsne ponad 110 kg.	75 — 82	91 —100	90 — 94
„ „ „ 80—110 kg	72 — 75	79 — 90	86 — 88
Bydło chude	45 — 48	—	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 20.X r. b. za 1 kg: masło wyborowe I-go gatunku w beczkach i blokach 2.60 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.70 zł., deserowe mleczarskie II-go gatunku 2.30 zł., solone mleczarskie 2.30 zł., osełkowe 2.00 zł. W detalu do cen tych dolicza się 10—15%. Ceny masła zniżkowały o 10 gr. na 1 kg.

Jaja świeże gwarantowane 1.90 zł. za 1 kg. Jaja na sztuki: ponad 50 gram — 10 groszy. do 50 gram— 9 groszy, wapnowane 8 groszy.

VI. Len (w Wilnie)

Giełda Lniarska notowała za 1000 kg.: len trzepany st. Wołożyn 1.330 — 1.370 zł., trzepany Horodziejski 1.560—1.600 zł., Miory 1.300—1340 zł., czesany Horodziej 1.880—1.920; targaniec moczony 810—850 zł.

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za pierwsze półrocze 1933, 1934, 1935 i 1936 r. w/g danych Centalnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów Gdyni	do portów Gdańska	zagranicę	z portów Gdyni	z portów Gdańska	z zagranicy	tranzyt
	tonny				tonny			
Pszenica.								
1933	120.199	—	4.957	2.412	—	139	8.493	3.760
1934	123.255	—	11.266	10.897	—	89	362	1
1935	131.847	1	12.249	2.201	—	146	-	77
1936	116.467	—	16.174	1.662	—	118	—	154
Żyto.								
1933	193.363	6	53.576	11.158	—	113	3.006	75
1934	240.668	—	132.260	21.704	—	165	245	292
1935	195.831	19.190	197.727	11.756	61	556	—	177
1936	126.638	—	69.258	12.592	—	—	—	105
Owies.								
1933	32.379	—	7.956	1.739	—	165	5	4.772
1934	36.158	—	7.871	1.130	—	27	1	643
1935	40.628	5	12.050	2.785	—	8	1	1.734
1936	30.997	—	24 454	3.562	—	26	—	342
Jęczmień.								
1933	27.766	—	26.141	3.445	—	303	607	513
1934	32.520	—	40.544	1.556	—	631	3	429
1935	37.098	—	58.535	1.020	—	110	8	423
1936	24.560	—	119.002	1.149	—	5	1	629
Mąka zbożowa.								
1933	259.850	124	10.878	662	—	69	16	1.525
1934	288.862	187	31.019	1.075	30	31	—	888
1935	276.638	25	11.714	1.392	15	121	—	3.424
1936	276.511	1.090	33.193	12.756	62	171	—	894
Otręby.								
1933	78.876	523	5.113	287	—	159	1.250	15.454
1934	90.505	43	4.175	968	—	144	—	8.991
1935	86.442	58	3.610	24	58	82	—	8.872
1936	102.082	—	32.881	226	—	166	—	1.015
Ziemniaki świeże.								
1933	69.928	496	8.106	11.273	—	199	8	22.221
1934	99.914	773	5.970	15.156	—	172	67	15.327
1935	116.514	12	5.589	9.369	1	66	8	24.912
1936	80.188	7.743	9.284	13.215	149	85	102	44.090
Bydło rosłe.								
1933	53.056	—	677	304	—	—	—	493
1934	43.856	—	164	1 302	—	—	3	265
1935	37.637	—	57	1.698	—	2	—	382
1936	39.896	—	53	1.005	—	—	1	249
Trzoda chlewna.								
1933	38.619	—	2.009	3.722	—	—	71	2.830
1934	29.590	—	976	6.101	—	—	32	943
1935	29.956	—	1.018	5 206	—	3	—	358
1936	27.616	—	812	7.035	—	—	—	1.526
Drzewo nieobrobione.								
1933	379.194	707	39.103	87.662	—	112	150	20.876
1934	524.676	632	46.699	151.868	33	174	37	10.210
1935	437.148	1 066	51.464	100.802	23	117	83	15.989
1936	540.782	682	87.546	89.761	—	112	88	19.363
Drzewo obrobione.								
1933	316.419	92.727	284.580	33.220	—	286	1.226	110.181
1934	357.855	87.385	425.968	42.023	114	941	3.137	153 819
1935	355.279	75.335	197.993	38.578	120	849	1.605	129.009
1936	433.862	110.136	293.992	51.097	182	528	329	135.735

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

O programy radiowe dla wsi.

W Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. odbyła się niedawno konferencja z przedstawicielami Polskiego Radia w sprawie ścisłej współpracy zorganizowanego rolnictwa przy rozwiązywaniu zagadnień programowych dla wsi. W toku dyskusji ze strony rolnictwa wysunięto pewne wnioski, dotyczące tej współpracy, które dadzą się streścić, jak następuje:

Z przeprowadzonych badań wynika, iż liczba właścicieli gospodarstw posiadających odbiorniki radjowe, jest w Polsce znikoma, tak że stanowią oni zaledwie 0,4 ludności rolniczej. Naczelnym zagadnieniem więc przy opracowywaniu planu radiofonizacji wsi jest rozszerzenie odbioru radiowego wśród rolników, przy czym w pierwszym etapie tej pracy należałoby przyjąć za punkt wyjścia słuchanie zbiorowe. Głównymi ośrodkami życia kulturalnego na wsi, do których należałoby dotrzeć przy zapoczątkowaniu tej akcji, są spółdzielnie i kółka rolnicze, szkoły powszechne i rolnicze, urzędy gminne, straże pożarne i parafie.

Program prac nad radiofonizacją wsi, jaki opracowuje Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przewiduje:

a) stworzenie podstaw organizacyjnych w terenie w oparciu o izby rolnicze,

b) po uprzednim przygotowaniu — specjalne nasilenie prac na ustalonym odcinku czasu,

c) uzyskanie poparcia dla tej akcji u czynników rządowych: Min. Sp. Wewn.—gminy, Oświaty — szkoły, Min. Rolnictwa — kółka rolnicze i koła młodzieży wiejskiej, władze kościelne — parafie. Ponadto akcją winny być objęte centralne organizacje spółdzielcze, związki straży pożarnej i t. p.,

d) utworzenie wspólnego komitetu wszystkich zainteresowanych organizacyj rolniczych,

e) opracowanie w porozumieniu z Polskim Radiem szczegółów programu radiofonizacji wsi,

f) postawienie tej sprawy jako jednej z najpilniejszych do przeprowadzenia.

O ile chodzi o audycje rolnicze, należy przyjąć jako ich zadanie: urabianie wśród rolników znajomości w zakresie podstawowych problemów gospodarczych, dotyczących rolnictwa; przygotowywać w ten sposób wieś do podjęcia prac programowych z zakresu zagadnień gospodarczych, a przede wszystkim z zakresu zbytu produktów rolnych.

Korzyści, wynikające dla całokształtu życia gospodarczego wsi, dałyby się streścić — biorąc za podstawę powyższe wytyczne — następująco.

Konsekwencje ekonomiczne, wynikające z naszej struktury gospodarczej, jako kraju wybitnie rolniczego, są na ogół w społeczeństwie bardzo mało znane. Poruszenie w kilku audycjach najbardziej podstawowych problemów ekonomicznych rolnictwa, przyczyniłoby się do szerszego zrozumienia jego potrzeb i do umocnienia w społeczeństwie przekonania o doniosłej roli jego w całym organizmie społecznym i państwowym. Do takich podstawowych problemów, które trzebaby poruszyć, należałyby zagadnienia reformy rolnej, przeludnienia wsi, rentowności gospodarstw, współżycia gospodarczego wsi i miast i t. p.

Przez prace sprawozdawcze należy obznajmić drobnego rolnika z życiem organizacyjnym i zamierzeniami gospodarczymi, należy przedstawiać dążenia i rezultaty prowadzonych prac i na tej drodze przełamywać bierność mas i depresję, stanowiące skutek trudnych warunków gospodarczych wsi. Należy również obznajmić rolnika z możliwościami organizacji zbytu oraz stale informować go o bieżących cenach i koniunkturze na produkowane przez niego artykuły.

W zakresie prac nad programową organizacją zbytu produktów rolnych audycje radiowe mogą być uzupełnieniem wysiłków samorządu rolniczego, zmierzających do wprowadzenia nowych form organizacyjnych sprzedaży, np. na odcinku koncentracji sprzedaży, rynkowego przygotowaniu towaru, usunięcia nadmiernych wahań sezonowych, wprowadzenia rolnictwa na ostateczne rynki zbytu, oparcia zbytu rolniczego o spółdzielczość i t. p.

peen.

Propaganda filmowa techniki rolnej.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło się zrealizowania propagandowych filmów rolniczych. W wyniku powyższego nakręcono następujące filmy: rasy bydła rogatego w Polsce, rasy owiec hodowanych w Polsce, hodowla owiec, wyrób bekonów na wywóz do Anglii, produkcja mleka i jego zbyt, produkcja masła i jego zbyt, rak ziemniaczany, praca w sadzie, osuszanie błot poleskich, roboty melioracyjne i ich znaczenie, suszenie siana, objazd organizacyj rolniczych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wychodząc z założenia, że dobrze zorganizowana propaganda w zakresie techniki rolniczej ma duże znaczenie dla podniesienia produkcji gospodarstw, oraz z uwagi na wielkie znaczenie propagandy filmowej na wsi, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wysunął wniosek, iż najwłaściwszym wykorzystaniem tych filmów byłoby wypożyczenie ich kolejno wojewódzkim organizacjom ogólno-rolniczym — do wyświetlania w terenie podczas zebrań powiatowych rolniczych, czy kursów lokalnych. Dotychczas filmy te nie mogły być wykorzystywane do propagandy wśród rolnictwa, gdyż były wypożyczane jedynie za pośrednictwem P. A. T. za wysoką opłatą, której nie są w stanie opłacać organizacje rolnicze.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. we wniosku swym zaznaczył, iż dotychczasowy stan uważa za sprzeczny z motywami, jakie kierowały Min. Rolnictwa i R. R. przy przyznawaniu dotacji dla zrealizowania propagandowych filmów rolniczych, zaznaczając, że, o ile sekcja organizacyj ogólno - rolniczych istniejąca przy Związku otrzyma te filmy do rozpowszechnienia, dołoży wszelkich starań, aby były one należycie przez rolnictwo wykorzystane.

Książka.

RECENZJE.

WOJCIECHOWSKI STANISŁAW: „Spółdzielnie rolnicze", str. 220. Cena zł. 3.50.

Cenna i ciekawa praca prof. Wojciechowskiego, wydana przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu wzbogaciła naszą skromną literaturę spółdzielczą.

Autor omawia w niezmiernie przejrzystej formie problem struktury rolniczych spółdzielni zbytu i zakupu, opierając swe wywody na szeroko i szczegółowo opisywanych przykładach wzorowych spółdzielni w Danii, Niemczech, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Anglii i we Francji. Przedstawione są specjalnie formy organizacyjne spółdzielni u nas dotychczas nie znane, względnie nie dostatecznie jeszcze przyswojone i rozwinięte. Wiele z tych form przetransponowanych do naszego ruchu spółdzielczego i przystosowanych do naszych warunków gospodarczych, przyniosłoby — zdaniem autora — efektywne korzyści dla rozwoju tego ruchu. Autor jednak nie podaje konkretnych wskazań co do celowości stosowania tej czy innej metody pracy polskich spółdzielni. Sprawę tę pozostawia czytelnikowi do własnego sądu. W związku z tym „Spółdzielnie Rolnicze" omawiają więc raczej efekty i korzyści danej formy pracy spółdzielni na obcym terenie, bez uwzględnienia aktualnych potrzeb i możliwości spółdzielni polskich. Takie podejście należy prawdopodobnie tłumaczyć tym, iż specyficzne warunki gospodarczo-społeczne naszej wsi, silne zróżniczkowanie kultury gospodarczej warsztatów oraz rozdrobnienie podaży artykułów rolnych nie pozwala na uogólnianie wytycznych dla spółdzielni rolniczych w kraju. Tym niemniej podane przykłady organizacyj spółdzielczych na obcych terenach mogą przynieść dużą korzyść przez wzorowanie się na nich w poszczególnych, lokalnych warunkach naszego bytu rolniczego. Autor porusza w swej pracy następujące zagadnienia: główne cechy spółdzielni rolników, organizacja zaopatrzenia rolników — spółdzielnie zakupu, organizacja sprzedaży produktów. W odrębnych rozdział omówione są poza tym spółdzielnie zbożowe, mleczarskie, wspólna sprzedaż żywego inwentarza, spółdzielcze rzeźnie, spółdzielnie jajczarskie, sprzedaż jarzyn i owoców oraz dwie wzorowe organizacje spółdzielcze zbytu ziemniaków i owoców.

Z pracą prof. St. Wojciechowskiego powinni zapoznać się przede wszystkim kierownicy i pracownicy spółdzielni rolniczych. Poza tym niewątpliwie zaciekawi ona i tych, których z różnych względów interesuje problem podaży artykułów rolnych na rynek. **(sj).**

Dr. WAKAR AL. — „Zagadnienia ceny zmiennej", str. 160, cena zł. 4.— oraz

DREWNOWSKI JAN — „O niedoskonałym popycie" str. 92, cena zł. 2,50.

Są to pierwsze prace nowo utworzonego Zakładu Ekonomii Politycznej S. G. H. w Warszawie. Inicjatywę wydawniczą wspomnianego Zakładu należy powitać z radością, polska bowiem literatura ekonomiczna przedstawia się dotychczas, w porównaniu do innych państw, niezmiernie ubogo. Z naszej strony należałoby życzyć wspomnianemu Zakładowi, aby w swoich pracach uwzględnił i przyłożył właściwą wagę do zagadnień ekonomiczno-rolnych, za czym przemawia zarówno struktura

naszego gospodarstwa narodowego, jak i wyjątkowa niewspółmierność między potencjałem zainteresowań tymi zagadnieniami, a rzeczywistym jego odbiciem w rodzimej literaturze ekonomicznej. **(sj).**

IWASZKIEWICZ EDWARD. „Spółdzielczy zbyt inwentarza rzeźnego“. (Str. 44).

Praca ta, wydana nakładem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., omawia w sposób zwięzły i wyczerpujący cele i zadania spółdzielczego zbytu inwentarza rzeźnego, prace nad organizacją spółdzielczego zbytu zwierząt rzeźnych, metody zakupu, stronę techniczną organizacji spółdzielczego zbytu zwierząt rzeźnych, sprawę członkostwa w spółdzielniach zbytu inwentarza, organizację sprzedaży na ostatecznych rynkach zbytu, oraz finansowe podstawy akcji spółdzielczego zbytu żywca.

Książka ta, napisana przez wybitnego fachowca w dziedzinie zbytu inwentarza, winna się znaleźć w rękach każdego, zainteresowanego tym zagadnieniem.

BARWIŃSKI E. „O spadkach, ich dziedziczeniu i podziale“, str. 64. (Groszowa Bibl. Rol. Nr. 29). Cena 90 gr.

W polskiej literaturze popularnej brak było książki, która łatwo i przystępnie pouczałaby o przepisach prawnych, obowiązujących na ziemiach polskich, dotyczących spadkobrania, które są bardzo różnorodne i w każdej dzielnicy inne. Tymczasem są to sprawy dla rolników, jako posiadaczów nieruchomości, bardzo ważne. Omawiana książka uzupełnia właśnie tą lukę.

Treść książki ujęta jest w 4-ch rozdziałach. W I-ym autor omawia t. zw. otwarcie spadku i jego przejęcie przez spadkobierców. Rozdział II opisuje formalności, związane z przejęciem spadku: sądowe, hipoteczne i podatkowe. Rozdział III omawia porządek dziedziczenia ustawowego pomiędzy krewnymi, małżonkami, dziećmi nieślubnymi i t. p. Wreszcie rozdział IV poświęcony jest podziałowi spadku i jego zarządowi we współwłasności. Oprócz tego w końcowym dodatku autor wyjaśnia różne wyrażenia i pojęcia prawne, związane ze spadkami.

Omawiana książeczka odda niewątpliwie duże usługi wszystkim rolnikom na terenie całego kraju.

BARWIŃSKI E. „O testamentach, darowiznach i umowach spadkowych“. (Groszowa Bibl. Roln. Nr. 31), str. 64. Cena 90 gr.

Książka ta jest dalszym ciągiem i zakończeniem pracy tegoż autora, jaka ukazała się przed paru tygodniami p. t. „O spadkach, ich dziedziczeniu i podziale“ i łącznie z nią daje krótki, a ściśle praktyczny opis przepisów prawnych z zakresu prawa spadkowego i testamentowego obowiązujących na terenie poszczególnych dzielnic.

Na treść omawianej broszury składają się rozdziały: Wstęp — ogólne wiadomości o testamentach i odnośnych przepisach prawnych I Testamenty — osoby testatorów, formy testamentów, zmiana, odwołanie i wykonanie testamentów. II. Darowizny — obowiązki darczyńców i obdarowanych, nieważność i odwołanie darowizn. III. Umowy spadkowe i pokrewne umowy dziedziczenia, przedślubne, małżeńskie o działy rodzinne, o dożywocie i rentę.

MODRZEJEWSKA H. „O najważniejszych szkodnikach roślin rolniczych“. (Grosz Bibl. Roln. Nr. 30). Cena 90 groszy.

Istnieje szereg książek opisujących szkodniki drzew i krzewów owocowych, brak takich natomiast, które zapoznawałyby rolników ze szkodnikami roślin rolnych. Omawiana książeczka zapełnia właśnie wymienioną lukę.

I-szy rozdział omawianej książeczki podaje ogólne wiadomości o szkodnikach i ich zwalczaniu, opisując różne sposoby walki, uprawowe, mechaniczne i t. zw. biologiczne, przyrządzanie płynów, służących do opryskiwania roślin opanowanych przez szkodniki, wreszcie podaje wykaz Stacyj Ochrony Roślin, do których mogą się zwracać rolnicy z prośbą o pomoc. Rozdziały dalsze opisują szczegółowo najważniejsze szkodniki zbóż, okopowych, przemysłowych i t. d. — ich występowanie, rozpoznawanie, środki zwalczania i t. p.

Broszura zawiera szereg ilustracyj; stanowi ona niejako dopełnienie książki prof. W. Gorjaczkowskiego p. t. „O najważniejszych chorobach roślin rolniczych“, wydanej w ramach tejże biblioteczki.

Komunikat Tow. Ośw. Rolniczej w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI:

BADANIE NAD OPŁACALNOŚCIĄ GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH w r. 1933/34, str. 152.	3.50
FISZER J. Wykorzystanie wiatru w gospodarstwie, str. 80.	3.—
JANKOWSKI ST. O chwastach i ich zwalczaniu, str. 64.	0.90
MODRZEJEWSKA H. O szkodnikach roślin rolniczych, str. 60.	0.90
NOWICKI S. Podręcznik walki z chorobami i szkodnikami sadów, szkółek i winnic, str. 226.	2.90
PRÓCHNICKI M. Jak podnieść mleczność krów, str. 30.	1.—
RÓŻYCKI K. Wyniki doświadczeń zootechnicznych, str. 36.	0.60
SZUMOWSKI P. Bydło czerwone polskie, str. 442.	10.—

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

ZE ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH RP.

Przygotowania do wprowadzenia mechanicznego uboju zwierząt gospodarskich.

W toku prac, związanych z wprowadzeniem w życie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., w porozumieniu ze Związkiem Izb Rzemieślniczych, prowadzi prace przygotowawcze dla zorganizowania podjęcia z dniem 1 stycznia 1937 r. uboju mechanicznego zwierząt. Jak się dowiadujemy, zamierzone jest zorganizowanie spółdzielni rzeźnicko - wędliniarskich na terenie głównych rynków zbytu, jak np. w Warszawie, w Łodzi, we Lwowie, w Krakowie i Wilnie.

Ponadto rozważana jest sprawa właściwego zużytkowania odpadków poubojowych, zwłaszcza w zakresie łoju i podrobów ze zwierząt bitych sposobem mechanicznym, która stanie się aktualna z chwilą wprowadzenia przewidzianych ustawą zmian.

Związek prowadzi prace przygotowawcze w porozumieniu z fachowymi organizacjami rzeźnickimi.

Projekty ustawy o aukcjach towarowych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało ostatnio projekt ustawy o aukcjach towarowych. Projekt ten został przesłany do Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego do zaopiniowania. Jak się dowiadujemy, Komisja ta ma zamiar na jednym z najbliższych posiedzeń zająć się rozpatrzeniem tego projektu. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. prowadzi obecnie prace, mające na celu oświetlenie znaczenia aukcyjnej sprzedaży produkcji rolniczej na naszym rynku wewnętrznym.

O terminowe dostawy zwierząt na targowiska warszawskie.

Zarząd Rzeźni Miejskiej, Kasa targowa, oraz kupiectwo warszawskie skarżą się na nieterminowe podstawianie wagonów z żywcem na teren targowiska do wyładunku. Opóźnienie podstawiania wagonów ze zwierzętami żywymi dla rzeźni dezorganizuje ustalony porządek na targowisku w rzeźni, powoduje straty dla dostawców, bądź z powodu wycieńczenia zwierząt i strat na wadze, bądź z powodu kosztów przechowania zwierząt do następnego targu, pozatem zmusza do ponoszenia wysokich opłat targowiskowych przy wyładunku po godzinach urzędowych oraz powoduje różnice w osiąganych przy sprzedaży cenach.

Jakkolwiek w zasadzie istnieją ustalone pewne terminy dostaw pociągów ze zwierzętami na targowisko, jednak są one często niedotrzymywane i ulegają bardzo poważnym opóźnieniom.

Wobec powyższego Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą uregulowania sprawy dostaw żywych zwierząt na rynku warszawskim. Postulaty w tym zakresie zmierzają do podstawiania pierwszego ładunku ze zwierzętami na bocznicę rzeźni o godzinie 7,30, drugiego o godz. 9,30 i trzeciego — na godz. 13,30, obejmującego ładunki z pociągów opóźnionych oraz niepodstawionych w dwóch pierwszych transportach.

Ponadto zwrócono uwagę Ministerstwa na pewne niedogodności w dostarczaniu ładunków z woj. Wileńskiego i woj. białostockiego, które obecnie przychodzą po zakończeniu targu, kiedy administracja rzeźni stosuje wyższe opłaty za wyładunek i robociznę. Związek zaproponował pewne przesunięcia w rozkładzie, aby transporty z tych miejscowości mogły być podstawiane o godz. 9,30.

Prezydium Związku Izb i Org. Rolniczych R. P.

W dniu 16 b. m. odbyło się posiedzenie Prezydium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Na porządku dziennym znalazły się m. in. sprawy producentów krochmalu oraz reorganizacji związków plantatorów buraka cukrowego.

Bezpieczeństwo pracy w rolnictwie.

W dniu 27 października r. b. odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie podkomisji ubezpieczeń społecznych. Na porządku dziennym znajduje się zagadnienie ustalenia zakresu działania instruktorów i agentów bezpieczeństwa pracy. Komisja zajmie się rozpatrzeniem projektu tymczasowego regulaminu oraz instrukcji dla instruktorów i agentów bezpieczeństwa pracy w rolnictwie.

Spółdzielczy zbyt inwentarza rzeźnego.

W dniu 10 października r. b. odbyło się w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych posiedzenie, poświęcone ostatecznemu ustaleniu zasad organizacji spółdzielczego zbytu zwierząt rzeźnych. Zagadnieniem specjalnym, omawianym na posiedzeniu była sprawa zorganizowania Spółdzielczej Centrali Zbytu Inwentarza Rzeźnego, koncentrującej całokształt handlu rolniczego w tym zakresie.

W wyniku konferencji ustalono termin zakończenia prac przygotowawczych do końca października r. b. i zwołanie konferencji przedstawicieli izb, organizacyj rolniczych i spółdzielczych, prowadzących zbyt inwentarza rzeźnego — na której zostałyby ostatecznie ustalone zasady organizacyjne i podstawy finansowe omawianej centrali. Konferencja ta odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Sprawy spółdzielcze w samorządzie rolniczym.

W dniu 27 października r. b. odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. ogólne zebranie Sekcji Zrzeszeń Spółdzielczości Rolniczej. Na porządku dziennym obrad znajdą się sprawy: spółdzielczego handlu rolniczego, oddłużenia spółdzielni rolniczych i ich central, omówienie wyników i skutków konwersji długów rolniczych w spółdzielniach, sprawy wynikające z ustawy mleczarskiej, oraz sprawy chałupnictwa wiejskiego.

RÓŻNE.

Bezpieczeństwo pracy w przemyśle drzewnym.

W dniach ostatnich nastąpił doniosły zwrot w akcji bezpieczeństwa pracy w przemyśle drzewnym. Dn. 6-go i 10 b. m. rozpoczęła prace wstępne Komisja Porozumiewawcza Przemysłu Drzewnego, w skład której wchodzą kierownicy akcji bezpieczeństwa pracy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Rady Naczelnej Związków Drzewnych oraz Związku Fabrykantów Dykt.

Komisja Porozumiewawcza powstała z ideowych pobudek dla pogłębienia i rozszerzenia akcji bezpieczeństwa pracy w całym polskim przemyśle drzewnym.

Zadaniem Komisji będzie wymiana między zainteresowanymi instytucjami materiałów propagandowych, danych o wynikach prac terenowych w akcji bezpieczeństwa, uzgadnianie metod służby bezpieczeństwa pracy, oraz ustalanie wzorowych osłon i zabezpieczeń, jak również uzgadnianie wszelkich instrukcyj i przepisów bezpieczeństwa oraz statystyk wypadków.

Akcja scaleniowa.

Według ostatnich obliczeń ogólna ilość scalonych gospodarstw wynosi obecnie 588.800, obszar zaś scalony wyraża się cyfrą 4.051.800 ha. Biorąc pod uwagę ilość gospodarstw o obszarze do 50 ha oraz ogólną ich powierzchnię, okazuje się, iż akcja scaleniowa objęła 18% tych gospodarstw i około 24% powierzchni.

Łowiectwo w lasach państwowych.

Specjalną dziedzinę użytkowania ubocznego lasu przedstawia łowiectwo. Lasy państwowe stanowią dzięki swym wielkim obszarom i jednolitości ostoję wielu cennych i rzadkich, pieczołowicie chronionych i hodowanych gatunków zwierzyny. Największą pozycję wpływów osiąga administracja Lasów Państwowych z wydzierżawiania łowisk towarzystwom myśliwskim i osobom pojedyńczym, uprawiającym łowiectwo w sposób racjonalny. Powierzchnia terenów łowieckich wydzierżawionych stale wzrasta.

Stan zwierzyny łownej obecnie przedstawia się bardzo pomyślnie. W chwili bieżącej (1936 r.), z głównych gatunków zwierzyny przebywa w Lasach Państwowych 250 łosi, 115 niedźwiedzi, około 250 rysi, 650 wilków, 9.100 lisów, 172.500 zajęcy, 60.500 sarn, 10.700 jeleni, 8.350 dzików i 6.900 głuszców.

Wywóz szczeciny.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w okresie od 1 stycznia do 1 września b. r. wywieziono z Polski 2.254 q. wartości 3.467 tys. zł. szczeciny wobec 2.017 q. wartości 3.805 tys. zł. wywiezionych w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Regionalna Wystawa Rolnicza w Miechowie.

Kielecka Izba Rolnicza łącznie z Okręgowymi Towarzystwami Organizacyj i Kółek Rolniczych, oraz z samorządami terytorialnymi powiatów: miechowskiego, pińczowskiego, olkuskiego, włoszczowskiego i jędrzejowskiego — przystąpiła do zorganizowania na lipiec 1937 r. wystawy rolniczej w Miechowie.

Na wystawę tę, mającą charakter regionalny, przyjmowane będą również eksponaty produkcji rolniczej z innych powiatów województwa. Przedmiotem wystawy będzie całokształt produkcji zwierzęcej i roślinnej z uwzględnieniem nasiennictwa i hodowli tej połaci województwa, a ponadto działy, które obrazować będą kulturę wsi, spółdzielczość rolniczą, etnografię, historię danych okolic województwa, dział samorządowy i t. p.

Ogólne kierownictwo wystawy spoczywa w rękach prezesa Kieleckiej Izby Rolniczej, p. posła Tomasza Kozłowskiego. Na kierowników organizacyj poszczególnych działów powołano wybitnych specjalistów, a strona organizacyjna i techniczna powierzona została w-dyrektorowi Izby Rolniczej p. B. Olszewskiemu.

Nadmienić należy, że dalsze analogiczne wystawy projektowane są na r. 1938 w Sandomierzu, oraz na rok 1939 w Radomiu.

Z ZAGRANICY

Senat gdański w sprawie zabezpieczenia produkcji rolniczej.

W gdańskim Dzienniku Ustaw z dn. 2. IX. 1936 r. (str. 343) ukazało się rozporządzenie Senatu w przedmiocie czasowego wywłaszczenia gospodarstw rolnych.

W myśl tego rozporządzenia uprawnioną została Izba rolnicza (Bauernkammer) do czasowego wywłaszczenia takich gospodarstw rolnych, które nie są należycie prowadzone, wzgl. których produkcja nie wykazuje odpowiedniej rentowności. Izbie rolniczej przysługuje uprawnienie objęcia odnośnych gospodarstw we własny zarząd i to na czas nie dłuższy niż pięć lat. Rozporządzenie to ma na celu — wedle motywów Senatu — usunięcie z gospodarstw rolniczych nieudolności, obojętności i braku należytej staranności oraz odpowiedniego dozoru.

Z motywów rządowych wynika ponadto, że w danym wypadku nie chodzi o wywłaszczenie w ścisłym znaczeniu, lecz jedynie o czasowe ograniczenie prawa własności przez odebranie możliwości użytkowania przez pewien oznaczony okres . O odszkodowaniu takiego wywłaszczyć się mającego właściciela rozporządzenie Senatu zupełnie nie wspomina.

Nieurodzaj pszenicy może zmusić Francję do importu.

Według danych, ogłoszonych w „Bulletin des Halles" z 11 października r. b. tegoroczny zbiór pszenicy wynosi we Francji (cyfr urzędowych nie ogłoszono do dnia 13.X. 1936 r.) 67,5 milionów cent. m. wobec 76 mil. w r. 1935, i po zwyż 90 mil. w latach 1932 i 1933.

Zapasy pozostałe ze zbiorów poprzednich wynoszą około 10 milionów ctn. m., tak, że łącznie z milionem ctn. m. importować się mającym z posiadłości północno - afrykańskich całkowita ilość pszenicy wynosi w r. b. 78,5 milionów ctn. m. Wobec tego, że zapotrzebowanie, licząc jak najskromniej, wyniesie 80 milionów ctn. m., deficyt przeto dosięgnie conajmniej 1,5 miliona ctn. m., które będą musiały być pokryte w drodze importu.

Zaznaczyć należy, że przed kilku laty zapotrzebowanie wynosiło przeszło 88 milionów ctn. m.

W grę wchodzi ponadto i gorsza podobno wydajność ziarna, niż w roku ubiegłym. Wobec takiej sytuacji liczą się w sferach rolniczych i młynarskich z rychłą podwyżką cen maksymalnych, ustalonych przez Office National de Ble na 140 fr. za ctn. m. na wrzesień, z podwyżką tej ceny o 1 fr. w okresie od lutego 1937, a w dalszych miesiącach o 1,50 fr.

Jest jednakowoż wątpliwym, czy rząd zgodzi się na taką podwyżkę, która pociągnęłaby za sobą dalszą znów zwyżkę ceny chleba, która i tak zwyżkowała już z 1,60 fr. za kg. (6 czerwiec r. b.) na 2,15 fr. w dniu 10.X. 1936 r.

Ze sprawozdania ogłoszonego przez francuskie Ministerstwo Rolnictwa, dotyczącego działalności Caisse National de credit agricole okazuje się, że do końca września r. b. uzyskali rolnicy tytułem zaliczek na zboże zbioru świeżego, oddane do magazynów Office National de Ble 550 milionów franków.

Zaliczki te względnie pożyczki oprocentowane są po 3 w stosunku rocznym

Upaństwowienie lasów w Turcji.

Zapoczątkowane w r. 1935 nowoczesne prawodawstwo leśne w Turcji zakończone ma być aktem upaństwowienia lasów rosnących na terenie Turcji. Akt ten nie będzie wynikiem głębszych przeobrażeń społeczno-politycznych jak w Rosji, lecz podyktowany jest potrzebą zaprowadzenia w lasach prawidłowej gospodarki, której dotychczas w Turcji nie było.

Wystawa polskiej produkcji rolnej i przemysłu rolnego w Holandii.

No początku grudnia zostanie otwarta w konsulacie polskim w Amsterdamie wystawa próbek polskiej produkcji rolnej i przemysłu rolnego, organizowana przez konsulat wraz z Państwowym Instytutem Eksportowym.

Pokaz ten nie będzie miał charakteru propagandowego, lecz wyłącznie znaczenie praktyczne i przeznaczony będzie dla kupców i importerów holenderskich, interesujących się polską produkcją rolną. W tym celu na wystawie, która w następstwie będzie przeniesiona od Antwerpii, mają być zebrane próbki nie tylko tych artykułów, które już znajdują zbyt w Holandii, lecz również i innych, dla zobrazowania całokształtu naszej produkcji przemysłu rolnego.

Należy zaznaczyć, iż Holandia jest poważnym rynkiem zbytu dla naszych artykułów rolniczych. Wywozimy na rynki holenderskie żyto, jęczmień, grykę, strączkowe, nasiona, oleiste, chmiel oraz drzewo, pozatem przetwory mięsne, makuchy, szczecinę i t. p.

Szwecja wstrzymała eksport pszenicy i żyta.

Z dniem 12 października wszedł w życie zakaz eksportu ze Szwecji pszenicy i żyta. Rozporządzenie odnośne

uchwalone zostało na posiedzeniu Rady Ministrów, odbytym w dniu 10 października r. b.

Zakaz ten traktować należy jako środek zapobiegawczy przeciw zamierzeniom producentów szweckich wykorzystania obecnych korzystnych cen za zboże na rynkach światowych. Ponadto zakaz ten ma na celu umożliwienie zebrania koniecznych zapasów zbóż chlebowych, by w ten sposób uniezależnić pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania od importu.

Szweckie Towarzystwo zbożowe, podobne w swym ustroju do Czechosłowackiego Towarzystwa Zbożowego, wyposażonego, jak wiadomo, w przywileje monopolistyczne, zwróciło się do rządu z memoriałem, w którym wskazuje na konieczność ustalenia cen maksymalnych na zboże, by w ten sposób przeciwdziałać spekulacji.

Zapasy pszenicy i żyta, nagromadzone w silosach Szweckiego Tow. Zbożowego wynosiły w dniu 10. X. r. b. 95.000 t., względnie 25.000 t.

Znamiennym jest, że Związek piekarzy w Sztokholmie postanowił ostatnio, a to tuż po ogłoszeniu wspomnianego wyżej rozporządzenia rządu z 12. X. r. b., podwyższyć ceny chleba sprzedawanego w stolicy o 4 do 5 Oere za kg., by w ten sposób wyrównać ceny w stolicy z cenami na prowincji.

Włochy nabywają pszenicę rumuńską.

Jak donosi prasa zagraniczna, między Włochami a Rumunią toczą się obecnie rokowania o zakup przez Włochy 50.000 wagonów pszenicy rumuńskiej. Tranzakcja ta tłumaczy się tem, iż z jednej strony tegoroczne zbiory pszenicy we Włoszech nie są zadawalniające, z drugiej zaś — rząd włoski nie chce nabywać zboża rosyjskiego.

Należy zaznaczyć, iż Włochy mają zapłacić za pszenicę rumuńską częściowo dewizami, częściowo zaś towarami wywiezionymi do Rumunii.

Kontrola importu surowców w Czechosłowacji.

Według informacji prasy zagranicznej, dotychczasowy charakter czechosłowackiego urzędu dewizowego ulec ma zasadniczej zmianie. Urząd ten bowiem sprawować ma również kontrolę nad przywozem surowców (bawełna, konopie, juta, kauczuk, skóry, futra). Akcja ta ma na celu przeciwdziałanie nadmiernemu importowi do Czechosłowacji. Wprawdzie bilans handlowy tego kraju od chwili pierwszej dewaluacji korony czeskiej, t. j. od r. 1934, wykazuje nadwyżkę eksportu nad importem, to jednak inne pozycje bilansu płatniczego kształtują się ujemnie. Np. należności za eksport do niektórych państw z powodu trudności w transferze nie są płacone.

Wprowadzona obecnie kontrola ma na celu równomierne rozłożenie przywozu surowców, przy czym zakup ich ma być dokonywany w miarę możliwości w krajach, w których Czechosłowacja posiada wierzytelności.

Powyższe zarządzenia rządu idą w kierunku podporządkowania handlu zagranicznego zasadzie kompensaty, to znaczy kupowania towarów w tych państwach, które nabywają je w Czechosłowacji.

ORZECZNICTWO SĄDOWE

W myśl § 17 rozp. z 31. I. 1929 r. w sprawie przymusu ubezpieczenia od ognia (Dz. U. Nr. 13, poz. 112), ubezpieczenie, zawarte poza zakładem, któremu wykonanie przymusu powierzono, nie jest nieważne, jedynie ubezpieczony traci w takim przypadku prawo do otrzymania odszkodowania od zakładu, któremu wykonanie przymusu powierzono.

(Orz. S. N. C. I. 524/35 z dn. 31. X. — 14 XI. 1935 r.).

Ustawa z dn. 31. VII. 1924 r. (Dz. U. Nr. 75, poz. 741) w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, a w szczególności zmiany niektórych przepisów ustawy z dnia 2 lipca 1920 roku (Dz. U. Nr. 56, poz. 346) oraz ustawy z dnia 18 marca 1920 roku (Dz. U. Nr. 28, poz. 165) ma za przedmiot użytki rolne, posiadane przez drobnych dzierżawców, nie zaś użytki leśne bądź poleśne. Wobec tego działka gruntu o obszarze poniżej 5 ha, wydzierżawiona w celu wykarczowania pni, pozostałych po wyciętych drzewach, nie podlega ustawie o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.

(Orz. S. N. C. I. 767/35, z dn. 24. X. 1935 r.).

Przepisy ustawy z dn. 28 marca 1933 r. o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. Nr. 29, poz. 253) w brzmieniu ustalonem rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. Nr. 94, poz. 841) mają charakter prawa bezwzględnie obowiązującego, winny być zatem przez sąd z urzędu stosowane, a ich naruszenie stanowi pogwałcenie zasad postępowania.

(Orz. S. N. C. II. 894/35 z dn. 18 kwietnia 1935 r.).

Powództwo o uchylenie przez sąd orzeczenia okręgowej komisji ziemskiej, wydanego na mocy rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 19. IX. 1927 r. o likwidacji umów dzierżawnych, dotyczących gruntów parcelowanych (Dz. U. Nr. 106, poz. 909) jest niedopuszczalne; stronie bowiem służy prawo zwrócenia się na drogę sądową, w ciągu 30 dni po otrzymaniu odpisu orzeczenia, tylko o zasądzenie odszkodowania i spór podlega wówczas rozstrzygnięciu przez sąd powszechny, którego prawomocny wyrok zastępuje orzeczenie komisji.

Skarb Państwa może potrącić swoje wzajemne pretensje z należnego dzierżawcy odszkodowania w przypadku przedterminowego rozwiązania stosunku dzierżawnego na mocy rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 19. IX. 1927 r., okręgowa komisja ziemska nie może jednak orzekać o skuteczności takiego potrącenia, spory bowiem co do zasadności pretensji prywatno - prawnych i dopuszczalności potrącenia podlegają rozstrzygnięciu sądów powszechnych.

Orzecz. S. N. z dn. 18. XI. 1935 r. C. III. 541/34.

Rozporządzenie z dnia 11 lipca 1927 r. (Dz. U. Nr. 70, poz. 617) nie wskazuje, by dochodowość majątku, przejętego na rzecz Państwa lub przymusowo wykupywanego przy przeprowadzaniu reformy rolnej, mogła być ustalona tylko na podstawie dowodów piśmiennych.

Orzecz. S. N. z dn. 2. X. 1935 r. C. I. 338/35.

Przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 14 października 1927 r. (Dz. U. poz. 824) nie stoją na przeszkodzie do rozpoznania wniesionego przeciwko gromadzie wiejskiej powództwa o odszkodowanie za korzystanie z łąki, gdy gromada, roszcząc do tej łąki prawo własności, posiadała ją bez dokonania podziału jej między swoich członków poszczególnych włocian.

Orzecz. S. N. z dn. 22 maja 1935 r. C. I. 2645/34.

L. B.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Gospodarstwo społeczne.

W społeczeństwie nowoczesnym nie ma bodaj człowieka, któryby nie gospodarował. Czyni to rolnik, siejąc zboże, hodując bydło, trzodę chlewną; szewc, kowal, krawiec — wykonywując zamówione roboty; przemysłowiec, starając się wyprodukować jak najwięcej towarów, gospodaruje także kupiec, usiłując posiadany towar z zyskiem spieniężyć. Rzecz oczywista, że człowiek gospodaruje niekoniecznie na własnym gospodarstwie. Może on to robić również w cudzym — przez zaofiarowanie swej pracy wzamian za wynagrodzenie.

Człowiek więc, pragnąc zapewnić sobie źródło utrzymania, tworzy warsztat pracy, organizuje gospodarstwo, lub zaciąga się do pracy na cudzym warsztacie. Zagroda wiejska, fabryka, przedsiębiorstwo handlowe, zakład rzemieślniczy — stanowią miejsca, gdzie jednostka ześrodkowuje swoją działalność gospodarczą.

Między tworzonymi przez poszczególne jednostki gospodarstwami zachodzą wzajemne stosunki. Rolnik sprzedaje zboże, za otrzymane zaś pieniądze kupuje w sklepie, wyprodukowane przez rzemieślnika, czy przemysłowca artykuły. W ten sposób powstaje pomiędzy poszczególnymi ogniwami gospodarczymi łączność, wypływająca z wzajemnej styczności ludzi i pomocy przy zaspakajaniu potrzeb.

Styczność ta, dzięki wynalazkom człowieka została ogromnie ułatwiona. Środki komunikacyjne, jak telegraf, telefon, radio, koleje, drogi bite, samochody, i t. d. umożliwiają szybką i sprawną wymianę dóbr, wytwarzanych przez mieszkańców różnych okolic, dzielnic i krajów. Ciągła zależność ekonomiczna zespala owe gospodarstwa w pewną całość. Ten całokształt stosunków gospodarczych i dóbr, istniejący w granicach danego państwa oraz podlegający wspólnym przepisom prawnym i zwyczajom, stanowi gospodarstwo społeczne.

Obserwując je, odnosi się wrażenie, iż jest ono jakby olbrzymim człowiekiem, odczuwającym wszelakie potrzeby. Dla ich zaspokojenia oraz dla stworzenia możliwie korzystnych i trwałych podstaw istnienia, — stacza gospodarstwo społeczne ciężkie walki z napotykanymi przeciwnościami. Walka ta jest znakomicie ułatwiona, jeśli dany kraj jest w korzystnym położeniu geograficznym, gdy gleba w nim jest urodzajna, a w ziemi znajdują się bogactwa naturalne.

Gospodarstwo społeczne jest więc całością jednolitą, choć składa się z najrozmaitszych czynników o rozbieżnych częstokroć interesach, które to czynniki prowadzą nieraz w imię ich obrony zorganizowaną akcję. Np. w wypadku istnienia rozpiętości cen pomiędzy artykułami przemysłowymi i rolnymi, obniżenie cen przemysłowych idzie po linii interesów wszystkich rolników, natomiast jest sprzeczne z bezpośrednimi interesami niektórych przemysłowców, pomimo to jednakże rolnictwo i przemysł stanowią nierozerwalną całość gospodarstwa narodowego.

Gdy lecimy samolotem w słoneczną letnią pogodę i oglądamy rozpościerający się pod nami obraz, dojrzeć możemy miasta i wsie, wijące się drogi, barwne parcele gospodarskie, dymiące kominy fabryk. Przy wznoszeniu wyżej kontury widzianych przedmiotów stają się coraz mniej wyraźne, przy czym przedmioty te nabierają jednakowego jakby szarego koloru. Podobnego wrażenia doznać można, gdy obserwujemy gospodarstwo społeczne. Im szczegółowiej badamy jego budowę, tym więcej znajdziemy w nim składników, przedstawiających pewne komórki niezależne, grupujące w sobie różne, i jak to widzieliśmy wyżej, niekiedy sprzeczne interesy.

Znaczenie eksportu zbożowego.

Żaden kraj nie produkuje wszystkiego, co jest potrzebne jego mieszkańcom, a to czego nie posiada, musi sprowadzać z obcych krajów. Z drugiej strony każdy kraj ma nadmiar niektórych towarów, które stara się wywieźć zagranicę. Nie trzeba dodawać, że im więcej może wywozić, tym lepiej, ponieważ wzamian za to otrzymuje pieniądze, za które może nabyć potrzebne towary na rynkach obcych.

Polska wywozi między innymi zboże. Jest to zupełnie naturalne, ponieważ jako kraj rolniczy mamy nadwyżki, których nasz rynek we-

wnętrzny, nasze miasta wchłonąć nie mogą, i które skutkiem tego trzeba ulokować zagranicą. Jakkolwiek wywóz ten nie jest zbyt duży, stanowi bowiem około 6% całej naszej produkcji zbożowej, tym niemniej eksport nawet tak nieznacznej ilości ma nader duże znaczenie.

Przede wszystkim za zboże uzyskujemy pewne sumy, które wpływają do kraju. Jak wiadomo, Polska jest krajem dłużniczym, to znaczy, że zaciągnęliśmy pożyczki zagranicą. Pożyczki musimy spłacać, płacimy też od nich procenty. Gdyby nie było żadnego przypływu gotówki z zagranicy za sprzedane tam towary, to kraj stawałby się coraz uboższy. A więc pieniądze uzyskiwane za zboże pozwalają nam — z jednej strony — opłacać częściowo pożyczki, z drugiej — podtrzymywać zamożność kraju.

Jeszcze większe znaczenie ma eksport zbożowy w zakresie kształtowania się cen na rynku krajowym. Jeżeli bowiem pewnego towaru jest dużo, to taki towar tanieje. Jak wiadomo, zboża produkujemy więcej, niż potrzeba na wyżywienie miast i wojska. Eksport usuwa nadmierne jakby niepotrzebne ilości zboża z naszych rynków, dzięki czemu cena nie spada, lecz utrzymuje się na pewnym poziomie. Należy też zwrócić uwagę i na to, że każdy kupiec nabywa zboże po to, aby je sprzedać z zyskiem. Jeżeli może — sprzedaje w kraju, nie — to musi je wywieźć. Oczywiście kupiec może zapłacić rolnikowi taką cenę, jaka znajdzie pokrycie w cenie uzyskanej na rynku zagranicznym. Jeżeli więc zagranicą ceny są wysokie, to i kupiec może producentowi więcej zapłacić, wiedząc, że i tak zysk pewien osiągnie. I odwrotnie — przy niskiej cenie na rynkach zagranicznych i u nas zboża zwykle tanieją.

Nie trzeba dowodzić, że, aby eksportować, trzeba mieć odpowiedni towar. Im będzie on lepszy, tym łatwiej i lepiej go sprzedamy, tym większy wywrze to wpływ zarówno na ogólne dochody rolnictwa, jak i na uzyskiwane ceny.

Bydło rasowe.

Często się słyszy o bydle rasowym, poleca się jego hodowlę. Niezawodnie też niejeden rolnik zdecydowałby się na trzymanie tego bydła, gdyby zdawał sobie sprawę z korzyści, jakie bydło rasowe zapewnia.

Bydło rasowe jest droższe. Ceny bydła zależą nie od fantazji lub mody, lecz od dochodu, który możemy otrzymać. Każdy rozumie, że im krowa daje więcej mleka, tym większy zapewnia dochód, tym też wyżej ją cenić należy. Bydło rasowe jest stosunkowo droższe dlatego, że ze względu na swoje zalety w zupełności na to zasługuje.

Jeżeli zwrócimy uwagę na bydło rasowe, to przede wszystkim rzuci nam się w oczy jego prawie jednakowe umaszczenie. Bydło holenderskie będzie zawsze czarno-białe, polskie — czerwone w różnych odcieniach i t. p. Ale kolor bydła jest tylko cechą zewnętrzną, która ma mniejsze znaczenie. Dlatego ważniejsze jest to, że bydło rasowe posiada inne jeszcze bez porównania wartościowsze zalety. Zaletami tymi są duża wydajność mleka, wysoka zawartość tłuszczu mleka, smaczne mięso przy uboju i t. p. Podkreślić przy tym należy, że cechy te są właściwe wszystkim sztukom danej rasy w mniejszym lub większym stopniu, ponadto cechy te są przekazywane przez rodziców ich potomstwu. Tak np. bydło holenderskie odznacza się dużą mlecznością, bydło czerwone polskie — wysokim procentem tłuszczu w mleku.

Jeżeli łączymy buhaja niewiadomego pochodzenia z takąż krową, to nigdy nie możemy przewidzieć, jakie będzie cielę, co z niego wyrośnie: może dobra krowa, a może lichota. Tymczasem wychów młodzieży jest kosztowny, skutkiem czego łatwo możemy się narazić na stratę, jeżeli z cielęcia nic dobrego nie wyrośnie. Inaczej sprawa się przedstawia przy hodowli bydła rasowego. Bydło to jest zapisane w specjalnych księgach, z których możemy się dowiedzieć, jacy byli rodzice, dziadkowie i pradziadkowie krowy lub buhaja, jaka była wydajność mleka, jaki procent tłuszczu. Ponieważ cechy te są dziedziczne, przeto możemy z góry przewidzieć, jakie będzie potomstwo. Żadnych przykrych niespodzianek być tu nie może.

A więc bydło rasowe jest stosunkowo droższe dlatego, że jego wydajność jest większa oraz że jego potomstwo posiada te same co i rodzice zalety. Chów bydła rasowego przestaje być loterią, przeciwnie — zapewnia dochód, zwykle znacznie wyższy, niż chów bydła nieznanego po-

chodzenia. Ponieważ zaś koszt żywienia jednego i drugiego jest jednakowy, to oczywiście bydło rasowe kalkuluje się lepiej.

Przed hodowlą bydła rasowego niejednego gospodarza powstrzymuje obawa przed jego zbytnim wydelikaceniem. Obawy te są nieuzasadnione, a w każdym razie przesadzone. Przede wszystkim zauważymy, że nie ma na świecie krowy, która na samej słomie, po kolana w nawozie, cały rok trzymana na uwięzi, dawałaby mleko. Będzie to tylko ogon w oborze, od którego dochodu spodziewać się trudno. Bydło rasowe powstało w specjalnych warunkach klimatu, sposobu żywienia i t. d. Do warunków tych się przyzwyczaiło i wymaga, aby warunki te były możliwie zbliżone do tych, w jakich się wychowało. Tak np. słynne bydło holenderskie przebywa 7 i więcej miesięcy na pastwisku, w klimacie łagodnym, przeważnie na otwartym powietrzu. W Holandii pastwiska i łąki zajmują 58% całej powierzchni kraju, u nas—tylko 16,5%. Oczywiście więc, że Holandia na 100 ha przestrzeni może utrzymać więcej bydła, my zaś posiadając mniej stosunkowo pastwisk mniej też i bydła możemy hodować. Tam jednak, gdzie są odpowiednie warunki, bydło holenderskie udaje się zupełnie dobrze. Jeżeli wszakże chcemy hodować holendry, nie mając zupełnie pastwisk i trzymając bydło okrągły rok w oborze, to spotka nas niepowodzenie, gdyż dla braku ruchu i powietrza będzie ono masowo zapadało na gruźlicę. Dajmy bydłu rasowemu odpowiednie warunki, żywmy je dobrze, dbajmy o jego zdrowie, o ruch, światło i powietrze, a możemy być pewni, że ono się będzie chowało dobrze, dając właścicielowi odpowiedni dochód.

Owady na śniegu.

Latem nie ma takiego miejsca, w którymby nie można było znaleźć owadów. Ale z nastaniem chłodnych jesiennych dni nie widać więcej ani dotkliwie kłujących komarów, ani barwnych motyli, ani natrętnych much. Co się z nimi stało? Czyżby chłód wszystkie je zabił? Skąd się w takim razie bierze od wiosny do jesieni nowa rzesza owadów, wśród których jest tylu niepożądanych gości naszych roślin uprawnych? Większość wprawdzie ginie, ale ich potomstwo, jako gąsienice czy poczwarki w rozmaitych dobrze osłonionych kryjówkach przetrwa ciężki okres życia. Niektóre owady zimują też w stanie dorosłym. Dopiero ciepłe wiosenne słońce obudzi je do nowego, czynnego życia.

Zdawałoby się więc, że nie będzie można zobaczyć u nas zimą owadów, prowadzących podobny do letniego ożywiony tryb życia, a tymczasem właśnie dopiero w październiku ukazuje się motyl o różowo - szarych skrzydłach, który pomimo chłodu czuje się doskonale. Otrzymał on słuszną nazwę przedzimka, a zobaczyć go można jeszcze w grudniu, a czasem i później. Właściwie lata tylko samiec, bo mała samica posiada skrzydła zmarniałe i może tylko łazić po drzewie. Składa ona na pączkach jaja, z których na wiosnę lęgną się zielonkawe gąsieniczki, objadające pączki i liście, wyrządzające duże szkody w drzewach owocowych. Nic też dziwnego, że ogrodnicy wypowiedzieli im walkę, zakładając na pniach drzew lepkie pierścienie, do których przylepiają się samice.

Wprawdzie takich owadów, nie obawiających się zimna, nie ma zbyt wiele, świadczy to jednak o ich dużej zdolności przystosowania do różnych warunków życia. Nadmienimy jeszcze o jednym ciekawym zjawisku, występującym w podbiegunowych okolicach, gdzie zauważono znaczne częstokroć przestrzenie śnieżne zabarwione na czerwono, żółto lub fioletowo - purpurowe. Barwy te wywołane są przez drobniutkie organizmy roślinne, zwane glonami, o bardzo prostej budowie, których krewniacy występują i w naszych stawach, pokrywając je jakby kożuchem. Co za żywotność posiadają te proste organizmy, muszące znosić często zmiany temperatury, kiedy to w południe nasłoneczniony śnieg topnieje, by znów w nocy zamarznąć.

DO NUMERU NINIEJSZEGO ZAŁĄCZAMY PRZEKAZ P. K. O. Nr. 466 i ZAMÓWIENIE.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*